DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 12.

SPRAWOZDANIE

z obrad

XXXV. WALNEGO ZGROMADZENIA

RADY OGÓLNEJ

c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

odbytego we Lwowie w dniach 6. i 7. marca 1900.

w głównej sali ratuszowej.

Lwów.
Nakładem c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Z drukarni i litografii Pillera i Sp. we Lwowie.
1900.

Pierwsze posiedzenie dnia 6. marca 1900.

Początek o godzinie 10 minut 30 przedpołudniem.

Obecnych Delegatów wybranych i prezesów Oddziałów oraz członków 220.

Wiceprezes Komitetu Stanisław hr. Stadnicki zagaił obrady odzywając się w te słowa:

Zagajam dzisiejsze trzydzieste piąte Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej pod wrażeniem wiadomego Szanownemu Zgromadzeniu bolesnego faktu, mianowicie stanowczej i nieodwołalnej rezygnacyi długoletniego naszego Prezesa.

Wiadomość ta może być przez ogół rolników przyjętą tylko z najszczerszem i najgłębszem ubolewaniem, zwłaszcza, jeżeli się zważy jaką wagę, jaką wartość, jaką siłę stanowiła dla Towarzystwa obecność w niem i praca dla tegoż — księcia Adama Sapiehy.

Na każdem polu pracy publicznej był on pracownikiem niezrównanym, dla zawodu jednak, który przed wszystkiemi innymi ukochał, dla pracy około spraw rolniczych był jedynym; stworzył z indywidualności swej potęgę, którą zastąpić przyjdzie niełatwo; poświęcił pracy około naszego Towarzystwa całą swoją niezwykłą energię i zapał: miał przed sobą jedyny cel, do którego niezmordowanie dążył, a tym była pomyślność i rozwój naszego Towarzystwa.

Kiedy zatem z powodu rzeczywiście ciężko nadwątlonego zdrowia zmuszonym się widział opuścić szeregi, które ojciec jego stworzył a książę Adam rozwinął, swem ciepłem ogrzał i do ciężkiej walki prowadził, — nie pozostaje nam nic innego, jak z rezygnacyą i boleścią zgodzić się z nieodwołalną decyzyą księcia Prezesa i pamiętać w naszej dalszej energicznej pracy około dobra Towarzystwa o tym drogowskazie, który w osobie ks. Adama Sapiehy mieścić się dla nas powinien, a kóry mówi do nas: „pilnuj i szanuj swój zagon ojczysty, bo to podstawa naszego bytu i naszej przyszłości“.

Sądzę, że w obec tego co powiedziałem, zechce Szan. Zgromadzenie przyjąć przez aklamacyę wnioski Komitetu, które przed porządkiem dziennym w tym względzie postawionemi zostaną.

Zebraliśmy się dzisiaj na doroczne Walne Zgromadzenie — jak to niestety prawie niezmiennym objawem się stało — w warunkach przykrych co do przeszłości, a nie bardziej obiecujących na przyszłość. Klęski powodzi w zachodniej części kraju, słoty i szkodliwy zbytek wilgoci w okolicach posiadających mokre grunta, niebywała klęska myszy, nienaturalna i nieusprawiedliwiona depressya cen zboża, — oto wiązanka niepowodzeń naszych w roku ubiegłym. Skutki tych klęsk i niepowodzeń ciężko zaważyć muszą na szali rentowności gospodarstw naszych także w roku bieżącym. Jeżeli zaś do tego dorzucimy trudności zewnętrzne mniej od nas zależne: brak w wielu okolicach komunikacyi jako tako pozwalającej na prowadzenie gospodarstwa intenzywniejszego; fałszywą politykę taryfową wysokiego Rządu, uniemożliwiającą w naszym kraju eksport naszych produktów, a w każdym razie utrudniającą lojalną konkurencyę z innemi prowincyami państwa, a zwłaszcza z drugą częścią Monarchii: — jeżeli stwierdzimy fakt, oby jak najkrócej trwający, znacznego podrożenia kredytu, bez którego rolnik nasz postępowego gospodarstwa prowadzić nie może, a we wielu wypadkach jego egzystencya jest poważnie zagrożoną; — jeżeli wreszcie zaznaczymy w ostatnich czasach wzmagające się wychodźtwo ludności roboczej nawet z okolic w zarobki obfitujących — to przyszła nasza praca w tym ciężkim rolniczym zawodzie przedstawić nam się musi w bardzo czarnych barwach, a utrzymanie polskiej ziemi w polskich rękach coraz trudniejszem zadaniem.

Komitet wasz Szan. Panowie starał się wszystkim uprawnionym życzeniom i potrzebom rolników w miarę możności zadość uczynić i niejednym sukcesem śmiało poszczycić się może; — że tu tylko wspomnę o pośrednictwie w nabywaniu pewnych co do jakości i zawartości nawozów sztucznych, dalej o akcyi w sprawie pól doświadczalnych i prób z użyciem nawozów sztucznych — wreszcie o zamierzonej a dzisiejszym porządkiem dziennym objętej sprawie pośrednictwa w zakupnie nasion.

W dalszej szczerej pracy w tym samym kierunku Komitet nie spocznie, licząc w tym względzie na konieczne poparcie u dołu, na pomoc, radę i cenne wskazówki, które na Walnem Zgromadzeniu ze strony członków Towarzystwa się objawią. Pomoc ta jest Konieczną a oparcie się Komitetu o silne, potężne towarzystwo rolników stanowić winno podwalinę naszej działalności.

O ile jednak oparcie to byłoby silniejszem, gdyby wszyscy rolnicy w kraju, właściciele większej, średniej i małej własności nabyli przekonania o obowiązku moralnym należenia do tego Towarzystwa! Ze wstydem zaznaczyć należy, że w zakresie naszej działalności, posiadając terytoryalnie znaczny szmat ziemi w 50-ciu powiatach politycznych, podzielonych na 27 Oddziałów gospodarczych — liczyliśmy z dniem 1. stycznia 1900 tylko 1805 członków Towarzystwa gospodarskiego. Oby w najbliższym czasie smutne te stosunki zmieniły się na lepsze, a we Lwowie nie było sali dość obszernej do pomieszczenia wszystkich członków Towarzystwa!

Nieubłagana śmierć wyrwała znowu w ostatnim roku z grona naszego szereg mężów dla instytucyi naszej zasłużonych — zasługujących na wdzięczną pamięć z naszej strony. Zmarł długoletni prezes Oddziału tłumackiego ś. p. Antoni Szadbej, gorliwy rolnik i wzorowy przewodnik tego Oddziału. Opuścił nas na zawsze długoletni członek Towarzystwa ś. p. Włodzi-

mierz hr. Dieduszycki, wierny syn tej Ojczyzny, przywiązany do roli i przyrody od dziecka, gorliwy poplecznik wszystkiego co swojskie: rękodzieł, rolnictwa i przemysłu domowego. — Wreszcie w ostatnich czasach zmniejszył szeregi nasze patryota i mąż ogromnych dla kraju zasług ś. p. Franciszek Smolka. Przez krótki przeciąg czasu w latach między 1861 a 1865 piastował on godność Prezesa Towarzystwa gospodarskiego. Wnoszę abyście Panowie przez powstanie raczyli uczcić (*zgromadzeni powstają z miejsc*) pamięć tych mężów, a wzmianka o tem umieszczoną zostanie w protokole dzisiejszego zebrania.

Obecnie witam delegatów bratnich Towarzystw, których nazwiska pan sekretarz odczyta — i mam zaszczyt przedstawić panom jako komisarza rządowego p. Bogumiła Szeligowskiege c. k. radcę Namiestnictwa.

Sekretarz p. Skrochowski odczytał spis delegatów reprezentujących na Radzie Ogólnej bratnie Towarzystwa:

Towarzystwo rolnicze krakowskie mianowało delegatami: JW. pp. Karola br. Czecza z Lindenwaldu, Stanisława Ostaszewskiego i Andrzeja hr. Potockiego: Towarzystwa rolnicze w Gorycyi, Klagenfurcie, Salzburgu i Zagrzebiu: JO. księcia Adama Sapiehę; Towarzystwo rolnicze w Wiedniu WP. Jana Breuera: Towarzystwo rolnicze w Krainie, w Lincu i Opawie WP. Feliksa Skrochowskiego. Towarzystwo leśne galicyjskie delegowało WPP. Radcę dworu Antoniego Góralczyka i Romualda Makarewicza; Towarzystwo Kółek rolniczych WPP. Dra Stanisława Głąbińskiego, prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i Jerzego Turnau: krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie WP. Tadeusza Rozwadowskiego.

(Przewodnictwo obejmuje Wiceprezes Dr. Tadeusz Pilat).

Wiceprezes hr. Stadnicki: Szan Zzgromadzenie! Wdzięczność tak w życiu prywatnem, jak w życiu instytucyi jest rzeczą bardzo naturalną. Mieliśmy wielu mężów znakomitych na wybitnych stanowiskach, którym wdzięczność nasza wyrażoną zostsła. W danym wypadku jesteśmy w tem szczęśliwszem położeniu, że uczuwamy wdzięczność dla Tego, którego pragnęlibyśmy najszczerzej i najserdecznej uczcić i oddać mu najcenniejsze, czem rozporządzać możemy. Owoż sądzę że we wnioskach Komitetu, które śmiem Panom przedstawić znajduje się to jedyne, co ukochanemu, czcigodnemu Prezesowi dać najdroższego możemy: Komitet wnosi, abyśmy naszego długoletniego Prezesa mianowali dożywotnim Prezesem honorowym naszego Towarzystwa. (*brawa*) Jest to jedyna nagroda, którą jestem przekonany, serdecznie przyjmie.

Wnioski Komitetu opiewają:

Rada Ogólna uchwala:

1. W uznaniu niespożytych długoletnich zasług swego Prezesa ks. Adama Sapiehy, powołuje Go Rada Ogólna na dożywotnego honorowego Prezesa Towarzystwa gospodarskiego.
2. Wybrać się mająca z grona Rady Ogólnej delegacya z 7 członków złożona zawiadomi ks Adama Sapiehę o powołaniu Go na dożywotnego honorowego Prezesa.
3. Powyższe wnioski mają być traktowane jako nagłe i przyjęte przez aklamacyę.

P. Giżowski: Zgadzając się najzupełniej z wnioskami hr. Wiceprezesa, proponowałbym dodatek formalny, ażeby do owej delegacyi z urzędu z 7 członków złożonej, wolno było przyłączyć się tym wszystkim członkom Towarzystwa, którzy pragnęliby wyrazić księciu Prezesowi żal z powodu jego ustąpienia i zarazem wdzięczność i uznanie dla jego tyloletnich zasług (*brawa*).

Przewodniczący ze względu, że nikt więcej głosu nie żąda, zarządza głosowanie.

Zgromadzeni przyjęli wnioski Komitetu wraz z dodatkiem p. Giżowskiego przez powstanie i jednomyślnie.

(Wiceprezes hr. Stadnicki obejmuje przewodnictwo na nowo).

Sprawozdanie z czynności Komitetu przedkłada sekretarz p. Skrochowski. Zgromadzenie uwalnia sekretarza od czytania sprawozdania, ze względu iż rozesłano je poprzednio wszystkim członkom.

W rozprawie zabiera głos:

P. Romuald Makarewicz, jako delegat Towarzystwa leśnego. Nie dostrzega w sprawozdaniu ważnej sprawy, mianowicie fałszywej polityki taryfowej, wpływającej ujemnie na eksport drzewa. Ministerstwo cofnęło wprawdzie na chwilę rozporządzenie co do odmiennych taryf dla t. zw. „Grubenhölzer“, ale cofnięcie to nie jest stanowczem, a Towarzystwo leśne, jest zdania, że tu byłoby wskazane zajęcie stanowiska energicznego, i z naciskiem domagać się ulg taryfowych.

Członek Komitetu p. Tyniecki oświadcza, że sprawa ta była już swego czasu poruszoną w komitecie, do sprawozdania jednak nie weszła o tem wzmianka, gdyż Ministerstwo tyczasem rozporządzenie dotyczące cofnęło. Na teraz jest sprawa zażegnana i tu powinniśmy wyrazić wdzięczność Kołu polskiemu że wprost u ministra wyjednało cofnięcie rozporządzenia. Komitet sprawy tej nie spuści z oka.

P. Włodz. Gniewosz oświadcza, że Koło polskie w sprawie tej, bardzo ważnej, wybrało komisyę, w której dr. Piętak również zajął bardzo trafne i przychylne stanowisko, t. j. ażeby taryfy niższe utrzymać, i przeszkodzić temu, ażeby spekulanci pod pozorem, że przewożą drzewo do kopalni nie robili konkurencyi tartakom galicyjskim. Minister zapewnił, że rozporządzenie zakwestyonowan. nie wejdzie w życie, dopóki sprawa nie zostanie całkowicie zbadana. Co do Koła polskiego to ono tą sprawą zajmie się gorliwie, a tem skuteczniej, jeżeli przez Zgromadzenie poparte zostanie (*brawa*). W tym duchu też proponuje mowca uchwalenie stosownej rezolucyi.

Wiceprezes dr Pilat wnosi sformułowanie rezolucyi odroczyć do narad poufnych a uchwałę do następnego posiedzenia.

Zgromadzenie uchwala odroczenie

P. Tadeusz Fedorowicz wnosi interpelacyę w sprawie chowu koni roboczych Mianowicie na zeszłorocznem zgromadzeniu mowca uczynił wniosek, ażeby deputacya bądź to z Rady Ogólnej, bądź z łona Komitetu, udała się do JE. p. Namiestnika, i żywem słowem przedstawiła zapatrywania hodowców koni na wadliwość dotychczasowego systemu rozmieszczania ogierów rządowych po stacyach a niedawania ich w najem hodowcom. Mowca nie znajdując żadnej wzmianki o tem w sprawozdaniu, zapytuje, czy była jaka deputacya u p. Namiestnika i jaki jest rezultat.

Ks. Witold Czatoryski jako członek Komitetu oświadcza, że Komitet polecił swym członkom wybranym do komitetu dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie, poruszenie tej sprawy. Mowca też istotnie w owym komitecie sprawę podniósł, lecz spotkał się ze zdaniem przeciwnem. Obecny tam komendant stacyi ogierów oświadczył, że znacznie większa cyfra klaczy stanowi się na stacyach, aniżeli przy dawaniu ogierów w najem — i większość komitetu była zdania pana majora. Nadto przypomnieć muszę — dodaje mowca — że członkowie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego mają w komitecie Namiestnictwa tylko głos doradczy. Mimo to Komitet Towarzystwa sprawy nie zaniedba i ponownie weźmie pod uwagę.

P. Włodz. Gniewosz podnosi, że myśl poruszona przez p. Fedorowicza (dawanie ogierów w najem) już przed dziesięciu laty znalazła odgłos w Wiedniu, wojskowość jednak jest tam ciągle przeciwna. Swego czasu minister rolnictwa hr. Falkenhayn okazał się przychyl-

nym myśli nabywania jak największej liczby reproduktorów dla podniesienia hodowli koni proponowano na zakupno reproduktorów fundusz 1 milionowy) ale wojskowość wystąpiła ze zdaniem, że nie ma do tego dostatecznej liczby wojskowych odpowiednio kwalifikowanych. To właśnie przemawiałoby za myślą p. Fedorowicza, dawania ogierów w najem, bo właściciele dbają o ogiery więcej aniżeli wojskowi, a zresztą jest kontrola; z drugiej zaś strony byłaby dla Rządu korzyść, bo oszczędziłby koszta utrzymywania stacyj. Wreszcie dla hodowli byłaby ta korzyść, że ogiery byłyby więcej równomierne po kraju niż dzisiaj rozmieszczone. Dziś referentem w ministerstwie rolnictwa dla tej sprawy jest osobistość dla nas życzliwa a sprzeciwia się tylko wojskowość. Idzie więc tylko oto, aby napierać ciągle na wyższe sfery wojskowe Mowca popiera myśl p. Fedorowicza, i obowiązuje się poprzeć sprawę w Ministerstwie rolnictwa.

P. Krzysztofowicz Józef mniema, że w dzisiejszych stosunkach projekt p, Fedorowicza nie może mieć najmniejszych szans powodzenia. Ludzie, pracujący nad złamaniem terroryzmu wojskowości w sprawach chowu koni, sterali życie a do niczego nie doprowadzili. Panuje taki smutny stan rzeczy, że sprawa chowu koni podlega czterem ministerstwom: spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa i wojny, z których te dwa ostatnie zwłaszcza w ciągłych są co do chowu koni zatargach, ministerstwo wojny ma zaś ogromną przewagę nad ministerstwem rolnictwa. W innych prowincyach Monarchii poruszono teraz myśl, ażeby sprawy hippologiczne wydobyć zupełnie z pod wpływu ministerstwa wojny, należy więc i nam w tym kierunku działać, bo gdyby to się udało, sprawa byłaby od razu załatwiona, albowiem ministerstwo rolnictwa ze względu na gospodarcze znaczenie chowu koni zgodziłoby się niewątpliwie na oddanie ogierów w prywatne posiadanie. Mowca nie stawia żadnego wniosku sądzi jednak, że byłoby pożądane, aby Komitet zaznaczył, że militarny kierunek tej sprawy jest szkodliwy i że musi nastąpić zmiana w kierunku gospodarczym,

Wiceprezes hr. Stadnicki zwraca uwagę, że miejsce do stawiania wniosków będzie przy dyskusyi nad odnośnym referatem.

P. Komornicki porusza żywotną sprawę podniesioną przez Oddział Stryjski, który domaga się wpłynięcia na decydujące sfery kolejowe, ażeby nie brano taryf wyższych po nad słuszność. Wskazuje na fałszywe taryfowanie frachtów (w 90 wypadkach na 100) będące według orzeczenia samychże władz kolejowych wynikiem tego, że same organa kolejowe nie znają dokładnie zastosowania taryf i zwykle taryfują wyżej, z obawy popełnienia omyłki na niekorzyść kolei, bo w tym razie musiałyby z własnej kieszeni dopłacić. Reklamacye niesłusznego taryfowania bywają wprawdzie uwzględniane, ale zazwyczaj dopiero po sześciu miesiącach.

Wicepzezes dr. Pilat niechcąc rozwodzić się nad ważnością sprawy i nad szkodami wynikającemi dla rolnictwa z powodu taryfowania ponad słuszny wymiar wskazuje tylko, że reklamacyami zajmują się specyalne biura, za pewnem procentowem wynagrodzeniem. Sprawa ułatwienia reklamacyj członkom Towarzystwa była poruszona w Komitecie, lecz nie doszła do stanowczego załatwienia. Z jednej strony zgłaszał się do Komitetu właściciel pewnego biura komisowego, z propozycyą ażeby jemu poruczyć reklamacye za pewnem wynagrodzeniem, z drugiej strony powstała myśl ażeby urządzone zostało w Wydziale krajowym biuro taryfowe(które też już urządzone zostało) i ażeby biuro to objęło także czynności reklamacyjne. Decyzya nie była łatwa, Chodziło o to, ażeby rzecz wypadła jak najkorzystniej. Mowca może jednak zapewnić, ża w niedługim czasie sprawa ta właśnie w tej myśli, załatwioną zostanie.

P. Rozwadowski zwraca nwagę, że ze względu na bliskie odnowienie konwencyi handlowo-cłowej z Niemcami istnieje tendencya, ażeby wywrzeć pressyę w tym kierunku, iżby ryb, wyprodukowannych w kraju, nie dopuścić na targi niemieckie. Należałoby więc już dziś bronić u Rządu interesów hodowców krajowych.

Po tych przemówieniach i wyjaśnieniach przyjmuje Walne Zgromadzenie „Sprawozdanie komitetu“ do wiadomości,

Sprawozdanie z czynności Oddziałów przedstawia członek komitetu p. Adolf Wiesiołowski.

Referent zaznacza, iż celem wyrobienia sobie zdania, o ile Towarzystwo jest żywotne, należy uwzględnić ruch i życie w Oddziałach w ciągu okresu ostatnich lat kilku i porównać odnośne daty. W tym celu mowca zestawia dane z roku 1894 i roku 1899.

I tak:

w r.	1894 było	oddziałów	23
„	1899 „	„	27
„	1894 „	członków	1567
„	1899 „	„	1798
„	1894 „	wkładek	7156
„	1899 „	„	7570

Pewna nieproporcyonalność wzrostu wkładek wynikła stąd, że w ostatnich kilku latach wykazywano wkładki rzeczywiście wpłacone, podczas gdy dawniej liczono i wkładki zalegle.

Ilość stacyj subwencyjnych bydła rogatego prawie się nie zmieniła: od trzech lat płyną subwencye na podniesienie chowu koni, jednak wedle głosów odzywających się z wielu stron — minimalne. Jeżeli Rząd przyszedł tu z pomocą, to z inicyatywy osób pracujących w Oddziałach; Komitet ze swej strony w niedługim czasie będzie żądał znaczniejszych od państwa i kraju subwencyj.

Liczba chlewni zarodowych wzrosła w tem sześcioleciu z 23 na 261; stacyj knurów z 7 na 166. Subwencye państwowe z dziale naukowym wzrosły z 12.100 zł, na 14.600 zł. w dziale chowu zwierząt i produkcyi roślin z 29,300 zł. na 42.683 zł. Subwencye krajowe z 23.900 zł. na 33.933 zł. Czasopismo „Rolnik“ wreszcie z 450 wzrosło do liczby 1514 egzemplarzy.

Świadczy to dość o żywotności Towarzystwa.

Poszczególnych Oddziałów ze sobą pod względem rozwoju porównywać niepodobna; nie wszystkie są tak szczęśliwe jak n. p przemyski lub jarosławski, rozwijające się wszechstronnie, dzięki korzystnym warunkom, natomiast każdy z oddziałów ma pewien niejako specyalny kierunek, w którym pracuje około podniesienia i rozwoju rolnictwa. I tak n. p cieszanowski stara się o sprowadzanie maszyn rolniczych dla włościan, jaworowski urządził skład narzędzi rolniczych z opustem 20% dla członków, kałuski urządza targi bydła rozpłodowego, pokucki założył kurs ogrodnictwa i fermę doświadczalną, lwowski wdrożył zwiedzanie lepszych gospodarstw i zakładów rolniczych, podolski urządził konkurs maszyn rolniczych i td. i td.

Przypatrzywszy się więc rozmaitym czynnościom poszczególnych oddziałów, widzimy z pewnem zadowoleniem. że praca ich idzie zdrowo i dość pomyślnie, szczególnie zaś pomyślnie rozwijają się Oddziały, gdzie przewodniczący z pewnem poświęceniem i energią, potrafią zaanimować członków do współdziałania. Mimo to w ogóle należy z drugiej strony położyć nacisk na brak większej łączności między Komitetem a Oddziałami, jakoteż brak ściślejszej łączności naszego Towarzystwa z innemi towarzystwami Monarchii. Także porównanie naszego Towarzystwa z tamtemi wypada jak dla naszego kraju, par excellence rolniczego bardzo dla nas niekorzystnie. I tak Towarzystwo gosp. w Krainie (małym kraiku) ma 100 filij (czyli Oddziałów) i 4233 członków, towarzystwo w Salzburgu 59 filij i 4259 członków. w Styryi 63 filij i 4155 członków w Austryi dolnej 60 filij i 6500 członków, a nadto 709 t. zw. zbiorowisk rolniczych do których należy 70.000 członków.

Gdybyśmy mogli częściej stykać się z tamtemi Towarzystwami, to żądania nasze miałyby większą wagę i wpływ w sferach wyższych.

Zwracając wreszcie uwagę na zbytnie obszary niektórych oddziałów obejmujących n. p. po 5 powiatów, i poruszając myśl oganizacyi powiatowych Oddziałów gospodarczych, kończy referent apelacyą do prezesów Oddziałów, aby starali się jednać jak najwięcej członków, pamiętając o tem, że ziemia przodków na której tyle krwi się przelało powinna nam być drogą. Od owoców naszej pracy na tej ziemi zależeć będzie pokonanie w przyszłości coraz to większych czekających nas ciężarów. Referent prosi o przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

P. Jerzy Turnau jako delegat Towarzystwa kółek rolniczych zwraca uwagę na potrzebę i konieczność współdziałania z Oddziałami Towarzystwa gospodarskiego. Mowca żąda, ażeby Komitet wpływał na Oddziały, iżby ułatwiały. członkom kółek rolniczych wstępowanie do Oddziałów.

Refer. p. Wiesiołowski uznaje rzecz za istotnie ważną i podnosi, że Komitet podziela myśl poruszoną w zupełności, Komitet idzie nawet dalej, bo wszędzie gdzie się zbiera 5 rolników, którzy łącznie złożą po 1 zł. posyła im *Rolnika*. Komitet zresztą ma w Zarządzie Kółek swego przedstawiciela, a prezes Tow. Kółek rolniczych jest członkiem Komitetu Towarzystwa gospod.

Walne Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie z czynności Oddziałów do wiadomości.

Z porządku dziennego następuje:

„Kwestya uregulowania pośrednictwa w dostarczeniu robotników gospodarstwom w kraju“.

Sprawozdawca komitetu Wiceprezes Radca dworu dr. Tadeusz Pilat oświadcza na wstępie, że będzie najtreściwszy zwłaszcza, że referat jego w tej sprawie był ogłoszony w *Rolniku*. (Nr. 51 i 52 1899 i 1, 2, b r.)

W roku ubiegłym wychodźtwo, ludności wiejskiej szczególniej z zachodniej części kraju naszego do państwa niemieckiego, znacznie się wzmogło. Ruch ten, kierowany przez ludzi bez koncessyi i upoważnienia agentów pruskich, objął także niektóre zachodnie powiaty należące do okręgu gal. Towarzystwa gospodarskiego jak Łańcut, Jarosław, Cieszanów i Jaworów, co wpływa także pośrednio na nasze wschodnie okręgi pod względem trudności w znalezieniu robotnika. Komitet, oceniając doniosłość tej sprawy dla gospodarstwa i produkcyi krajowej, a z drugiej strony dla ludności szukającej zarobku wypracował referat z r. 1899, który znany jest ogólnie z *Rolnika*. Konkluzyi tam zawartych mowca powtarzać nie chce, dodając, że Komitet nie poprzestał na tem, ale na podstawie dalszych informacyj jakie otrzymał odniósł się kilkakrotnie do JE. P. Namiestnika i otrzymał zapewnienie, że biura pośrednictwa w wychodźtwie poddane będą kontroli, że pośrednictwo bez koncessyi nie będzie tolerowane, i że Rząd baczną na tę sprawę zwraca uwagę. Nie było jednak mowy o tem, ażeby wpływano na to, iżby ludność nie wychodziła za zarobkiem, gdyż jeżeli w kraju są okolice, gdzie trzeba sprowadzać robotnika, to są znowu takie, z których ludność stale od lat wielu szuka zarobku za granicą. Z porównania wysokości zarobków w kraju, z zagranicą okazuje się wszakże, że znaczna część tych, którzy idą zagranicę, znalazłaby ten sam zarobek w kraju, gdyby pracowała na akord i w ogóle tak intenzywnie, jak pracuje zagranicą. W tym kierunku idzie pierwszy wniosek Komitetu.

Drugą sprawą piekącą, wywołującą powszechne skargi jest sprawa „duplikatów“ książeczek służbowych. Idzie oto, aby nie wystawiano ich bez kontroli każdemu kto się zgłosi, i ażeby wydawano duplikaty za jakąś wyższą opłatą.

Trzeci wniosek domaga się uregulowania stosunku między służbodawcą a robotnikiem w drodze ustawodawstwa krajowego. Komitet nie myśli proponować zmiany ustawy służbowej, natomiast uważa za pożądane, ażeby w sposób słuszny dla obu stron określone były ustawowo normy, i ustanowione kary za zerwanie umowy.

W świeżo wydanej książce w Pradze, traktującej o braku robotnika wiejskiego w Czechach i Austryi dolnej podane są te same środki zaradcze, które referent proponuje w swoim referacie z r. 1899, co pokazuje, że analogiczne stosunki są i w krajach bardziej od nas oddalonych.

Wreszcie jest wniosek, zawarty również w żądaniach Towarzystw czeskiego i dolno-austryackiego, ażeby celem zwiększenia ilości rąk roboczych na czas robót polnych unormował odpowiednio czas służby żołnierzy. do ćwiczeń powołanych. Prosi tedy referent o przyjęcie następujących wniosków.

I. Rada Ogólna uznaje sprawę zapewnienia robotnika dla gospodarstw wiejskich za najpilniejszą i najdonioślejszą dziś sprawę rolniczą, od niej bowiem zależy utrzymanie dzisiejszych rozmiarów produkcyi krajowej i wszelkie zwiększenie jej intenzywności.

II. Uważając odpowiedniejszą organizacyę pośrednictwa w pracy za jeden z najważniejszych środków zapewnienia robotnika, Rada Ogólna wyraża życzenie, aby Oddziały Towarzystwa gospodarskiego lub osobne związki pracodawców utworzyły taką organizacyę pośrednictwa w pracy i zapewniły jej z góry klientelę praodawców w swoim okręgu.

III. Rada Ogólna domaga się wydania skutecznych zarządzeń przeciw nadużyciom popełnianym przy wystawianiu duplikatów książek służbowych tudzież kar przeciw tym, którzy służbę gospodarczą bez książek przyjmują, i w ogóle ścisłego wykonania regulaminu służbowego mianowicie § 32.

IV. Rada Ogólna domaga się zregulowania w drodze ustawodawstwa krajowego prawnych stosunków pomiędzy pracodawcami rolniczymi a robotnikami najmowanymi czasowo do gospodarstwa rolniczego — a to w sposób uwzględniający słuszne interesa obu stron. Ustawa winna zapewnić dopełnienie przyjętych zobowiązań przez obie strony i ustanowić kary za nieusprawiedliwione zerwanie umowy.

V. Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby odniósł się do Rządu i do Koła polskiego z przedstawieniem, że dla zwiększenia ilości rąk roboczych należałoby wyjednać urlopowanie na czas żniwa żołnierzy-rolników a w razie obawy zmarnienia plonów użycie żołnierzy jako siły roboczej. Pożądanem byłoby również odłożenie ćwiczeń w czasie żniw.

P. Turnau Jerzy wyraża na wstępie zdanie, że w sprawie poruszonej nie można oglądać się na pomoc z zewnątrz. Jeżeli robotnik za granicą zarabia więcej, to nie możemy go ustawami wstrzymywać, bo narazimy się na zarzut, że „obszarnicy“ używają swych wpływów i tworzą ustawy z krzywdą warstw niższych. Główna pomoc leży w nas samych, a to przez wprowadzenie robót akordowych, jeżeli zapewnimy robotnikowi równie dobry zarobek. Nie przez podniesienie płacy dziennej, bo to byłby zły rachunek, ale przez podniesienie ceny jednostki pracy. Potrzeba w tym względzie pewnego systemu i pewnej organizacyi. Lud nasz ma naturę owczą i jeżeli spostrzeże, że w pewnych okolicach przy pracy akordowej jest większy zarobek, przyzwyczai się do tego systemu.

Byłoby też wskazanem, ażeby biura pośrednictwa które mają być ewentualnie organizowane, importowały robotników pracujących na akord dla przykładu. Drugą rzeczą byłaby solidarność między pracodawcami co do cen, bo jeżeli sąsiedzi będą się przesadzaś wzajemnie w cenach, to do żadnego rezultatu nie dojdziemy.

P. Fedorowicz jest zdaaia, że istniejący regulamin służbowy, a mianowicie §. 32. normuje dostatecznie stosunek między służbodawcą a sługą, mieści bo-

wiem przymusowe dostawienie sługi, który opuszcza samowolnie służbę i ukaranie – niestety jednak nie bywa ten §. należycie wykonywany: inaczej jest interpretowany przez jedno, inaczej przez drugie starostwo.

Co do ostatniego ustępu wniosków Komitetu, życzyłby sobie mowca w tem kierunku poprawki, ażeby przynajmniej w miesiącu sierpniu tych robotników, którzy w polu pracują, do ćwiczeń wojskowych niepowoływano.

P. Paygert Kornel wskazuje, że samowolne opuszczanie służby stało się u nas regułą; sługa nic sobie z ustawy służbowej nie robi, zwłaszcza że wystawianie książeczek służbowych nie podlega żadnej kontroli. W sprawie tej była nawet deputacya z powiatu husiatyńskiego u JE. P. Namiestnika, i domagała się, ażeby 1) zbiegłego sługę dostawiał nie policyant, ale żandarm, 2) ażeby złamanie umowy służbowej było karane przez władzę polityczną.

Br. Brunicki z uwagi, że podniesiono tu importowanie robotników obcych, zauważa, iż sam praktyku je to prawie co roku, mianowicie dla robót w szkółkach owocowych. Miejscowy robotnik bowiem jest powolny i leniwy, a z drugiej strony do robót cokolwiek więcej fachowych nałamać się nie chce. Mowca stwierdza, że koszt robotnika naszego jest stosunkowo wyższy, od ceny robotnika n. p. na Morawach, jeżeli się uwzględni czas i wydatność pracy. Zdarzają się wprawdzie wyjątki, są i między naszymi robotnikami chętni i pracowici, ale bardzo ich mało.

Mowca jest zdania, że roboty akordowe są u nas czemś wręcz niemożliwem. Robotnik któryby mógł dostać 80 ct dziennie, ale umiałby [illegible] o 5 rano i robić do 7 wieczór, woli wziąć 40 ct, a zacząć robić o 9 rano do 4 wieczorem z długiemi przerwami na śniadanie i południe. W ogóle w 50% miejscowościach w kraju robotnik jest wygodny, i bardzo mało potrzebuje; skarzy się wprawdzie na złe odżywianie, ale gdyby więcej chciał pracować, więcej by zarabiał, a mniej wydawał na wódkę, mógłby się lepiej odżywiać i miałby też więcej sił do pracy.

Mówca podziela zdanie p. Fedorowicza, iż ustawa służbowa jest rozmaicie wykonywana, a dodaje, że nawet jednostronnie. Jeżeli zdarzy się rzadki zresztą wypadek, że służbodawca słudze coś winien, to pierwszy może być pewny, że do 3 dni otrzyma „pouczenie“ w obec sługi i nakaz zapłaty; — odwrotnie jeżeli sługa, zarwawszy chlebodawcę ucieknie n. p. w marcu to w najszczęśliwszym wypadku przystawią go w listopadzie. Niepragniemy nic więcej, jak tylko aby obustronnie wykonywano ustawę równomiernie. Wreszcie wskazuje mowca na nadużycia sług przez pozyskiwanie ciągłych — „in dulce infinitum“ — duplikatów książeczek służbowych.

P. Turnau na uwagę br. Brunickiego o niemożliwości robót akordowych odpiera, że system ten za utopię u nas uważany być nie może. Leniwy i wygodny robotnik nie pójdzie za granicę, bo tam trzeba dobrze pracować, więc tego od wychodźtwa powstrzymywać nie potrzeba. Nam zaś chodzi o dobrych robotników, do czego można dojść tylko przez polepszenie płacy w drodze robót akordowych.

P. Gurski mniema, że nie w wadliwem czy jednostronnem wykonaniu ustawy służbowej tkwi błąd, ale w tem, że wogóle ustawa jest bardzo zastarzała. I sprowadzenie sługi przez żandarma nie pomoże, bo sługa drugiemi drzwiami ucieknie. Należałoby nałożyć kary za opuszczenie samowolne służby.

P. Passakas sądzi, że rozleniwieniu służby winni poniekąd sami służbodawcy, przez ściąganie robotnika furmankami z sąsiednich obszarów lub folwarków, co jest połączone z wielką mitręgą czasu. Należałoby solidarne związać się i zwalczać ten zły zwyczaj.

Po przemówieniu p. Paygerta który domagał się karania zerwania umowy służbowej przez sługę aresztem, zgromadzenie uchwaliło zamknięcie dyskusyi.

Referent Dr. Pilat zaznacza, że wywody mowców znajdowały się bądź w jego referacie w Rolniku, bądź we wnioskach dzisiejszyh. Wszyscy zgadzali się w tem, że należy przeprowadzić pewną edukacyę robotnika i — pracodawcy; - robotnika w tym kierunku, ażeby go nakłonić do roboty akordowej. Mowca sądzi, że wychodźtwo będzie w tym względzie także pewnym rodzajem edukacyi, — bo robotnik przekona się, że za granicą trzeba lepiej pracować. Edukacya zaś pracodawców polegałaby na stworzeniu pewnej pożądanej solidarności.

Referent zaleca do przyjęcia wnioski Komitetu oświadczając, że nie sprzeciwia się poprawce p. Fedorowicza do ostatniego wniosku w sprawie odłożenia ćwiczeń wojskowych na czas stosowniejszy.

W głosowaniu uchwala Rada Ogólna wnioski Komitetu *en bloc*, a następnie także oba wnioski p. Fedorowicza.

Z kolei wybiera Walne Zgromadzenie bez rozprawy przez aklamacyę sedmiu członków deputacyi do Prezesa JE. ks. Adama Sapiehy, a mianowicie pp:

JE. Jerzego Czartoryskiego, Józefa Giżowskiego, Noela Adama, Włodzimierza Truskolaskiego, Stanisława Cieńskiego i dra Mikołaja Krzysztofowicza.

Z porządku dziennego członek Komitetu radca dr. Ignacy Szyszyłowicz przedkłada referat p. t. projekt pośrednictwa Komitetu w zakupnie nasion.

Referent zaznacza, że obecny ruch objawiający się w rolnictwie dąży do podwyższenia dochodów z ziem w obec ciągle rosnących ciężarów na nią spadających, i konkurencyi zagranicznej. Przez używanie nawozów sztucznych, zakupno wyborowych nasion dążymy do zwiększenia produkcyi bo tylko w tej drodze można wyrównać braki spowodowane ogromnym spadkiem cen targowych produktów ziemnych. Nadto jest jeszcze kultura specyalnych gatunków roślin, która chociaż przedstawia pewne ryzyko, w danym razie przynosi wyższy dochód. Czytamy w inseratach, że obywatele ogłaszają sprzedaż wyborowych nasion: jest w tem chęć podniesienia własnych gospodarstw. Ale w tem dążeniu zauważyć można czasem rezultaty ujemne, a mianowicie, że ci którzy kulturę zaczęli, chwieją się po pewnym czasie i cofają. Z jakichże powodów? Mamy znakomitą glebę i klimat do wyprodukowania wszystkiego co nam potrzeba, ale usterka leży w nas samych, a jest nią brak specyalnego wykształcenia. Każda produkcya wymaga wyspecyalizowania się. Drugą usterką jest chęć zbyt wysokiego i szybkiego zysku, u producentów, którzy nie chcą zrozumieć, że konkurencyę można wytrzymać tylko wtedy, jeśli się daje produkt pierwszorzędnej jakości.

Jakie nasiona potrzebne są u nas? Przedewszystkiem potrzeba rozmaitych odmian zbóż szlachetnych Komitet Towarzystwa gosp. widząc zapotrzebowanie tych zbóż i przekonawszy się, że rolnicy nabywający je z zagranicy są narażeni na straty, bo rezultat nie odpowiada temu co zapowiadano, postanowił założyć fermy dla uprawy tych zbóż.

Powtóre jest zapotrzebowanie traw. Mając sposobność badać trawy w kraju, przekonałem się — mówi referent że produkta nie są odpowiednie skutkiem nieumiejętnego czyszczenia, przez które tylko można je doprowadzić do jakości pierwszej klasy.

Przeciętnie ilość wyprodukowanego nasienia znajdzie pokrycie w kraju, a jednak większa część producentów niema odbytu. Jest to sprawa trudna do wytłómaczenia. Wada leży w braku organizacyi obrotu handlowego. Rolnik, który produkuje nie jest hadlarzem i nie wie, gdzie produkt swój sprzedać. Co do pośrednictwa zaś w handlu to my jesteśmy w najgorszych warunkach. Produkować można albo na eksport,

albo na zbyt w kraju Produkcya na eksport jest wówczas korzystną jeśli jest wielkie zapotrzebowanie zagranicą, kiedy kilku eksporterów zgłasza się do jednego producenta; tymczasem u nas dzieje się odwrotnie, tj. jeden eksporter monopolizuje całą produkcyę i ustanawia ceny dowolne. Co do pośrednictwa zbytu krajowego stosunki są jeszcze smutniejsze, ponieważ nasi pośrednicy nie znają poprostu interesu. Dlatego więc Komitet występuje z inicyatywą, ażeby specyalnie dla producentów członków Towarzystwa utworzyć pośrednictwo w handlu w samem łonie Komitetu. Komitet za pomocą Rolnika będzie przyjmował zgłoszenia producentów i będzie się starał zbyć ich produkta, gwarantując za ich dobroć.

Kończąc uwagą, że dziś gdy handel nasion zeszedł na interes giełdowy, uczciwe pośrednictwo jest rzeczą niesłychanie ważną, stawia referent wnioski:

Rada ogólna poleca Komitetowi:

1. zająć się rozwinięciem w kraju racyonalnej hodowli nasion rolniczych i leśnych,

2. pośredniczyć przy kupnie i sprzedaży tychże;

3. zwrócić się do c. k. Rządu z prośbą o subwencyę na poparcie hodowli nasion w kraju,

P. Tyniecki zwraca uwagę na doniosłość handlu nasionami leśnemi. Handel ten zagranicą niezmiernie kwitnie a do kraju naszego sprowadza się tysiącami nasienie sośniny, buczyny, dębiny i td. chociaż bezpotrzebnie, bo jakkolwiek są w kraju okolice, gdzie latami niema np. nasienia buczyny lub dębiny, to są znowu inne, gdzie nasiona są najpiękniejsze. Owóż, gdzie to możliwe, należy podnieść kulturę nasion leśnych, zwłaszcza że z jednej strony handel jest rentowny, z drugiej zaś strony baczyć należy, iż lasy chowamy dla przyszłości. Obawa, że może nasienia nie uda się sprzedać, producentów odstraszać nie powinna. Przedewszystkiem zaś pamiętać należy, aby pracować dla przyszłości.

P. Turnau wnosi poprawkę, ażeby Komitet zastanowił się nad możnością założenia stacyi dla produkcyi nasion. Byłaby tu tylko trudność w kwestyi oznaczenia cen, ponieważ rolnik, który miałby założyć stacyę musiałby wiedzieć cyfrę, jeżeli już nie zysku to przynajmniej wynagrodzenia swych kosztów i trudu.

P. Gurski nie wątpi, że wnioskom referenta nikt nie będzie przeciwny, sądzi jednak, co do pośrednictwa Rolnika, że Komitet powinien w Rolniku stale ogłaszać, że nasion tych a tych można dostać wprost w Komitecie.

P. br. Brunicki zaznacza, że u nas, jeżeli się nie robi kolosalnej reklamy, opartej naturalnie na nieprawdziwości — to nic się nie zrobi. Niema na świecie gruntu dla reklamy bardziej podatnego, jak w naszym kraju. Mowca zajmujący się uprawą nasion przytacza z doświadczenia własnego liczne przykłady w tym względzie. Do kraju sprowadzają rolnicy nasiona z zagranicy po cenie kilku i kilkanastu zł. za kilogr. co w kraju możnaby dostać za kilkanaście centów, a to dlatego, że np. mowca jako hodowca w cennikach swoich nie nazywa np. owsa swego „Mastodontem“ nie obiecuje niestworzonych rzeczy.

Mowca popiera wnioski referenta wyrażając nadzieję i pewność, że rolnicy z pełnem zaufaniem w sprawie nabywania nasion zwracać się będą do centrum rolniczego tj. do Komitetu.

Referent dr. Szyszyłowicz w końcowem przemówieniu zaznacza, że kwestya poruszona przez p. Tynieckiego będzie niebawem i zdaje się pomyślnie załatwioną.

Sprawą podniesioną przez p. Turnaua, co do uszlachetnienia zbóż, Komitet zajmuje się pilnie. Wymaga to specyalnych sił i zupełnego poświęcenia się zadaniu. Komitet poczynił już odpowiednie kroki w celu założenia dwóch ogrodów hodowlanych, jednego we wschodniej, drugiego w zachodniej części kraju.

Co do reprodukcyi nasion jest zamiar założenia 12 ferm wzorowych, gdzie pewne gatunki najlepiej się udadzą tam będą reprodukowane jako nasiona.

Referent podziela zapatrywanie p. Gurskiego co do formalistyki przy wykazach producentów w Rolniku, a wreszcie odpowiadając p. Brunickiemu dziękuje mu że wywodami swymi najdosadniej unaocznił, iż mimo pracy i starań producenta, rzecz rozbija się o niechęć i nieufność rolników i o brak uczciwego pośrednictwa w handlu.

Przewodniczący hr. Stadnicki zarządza głosowanie, w którem wnioski referenta Walne Zgromadzenie bez zmiany uchwala.

Przewodniczący oznajmia, że następne posiedzenie publiczne odbędzie się w środę dnia 7 b. m. o godz. 10 z rana.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 45 popołudniu.

Drugie posiedzenie dnia 7. marca 1900.

Początek o godz. 10 min. 15 przed południem

Przewodniczący wiceprezes hr. Stadnicki podaje do wiadomości Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej, że otrzymał następujące depesze telegraficzne:

„Z powodu ważnego posiedzenia Izby Panów nie mogę przybyć na Ogólne Zgromadzenie i choć telegraficznie przesyłam życzenia najwydatniejszej pracy. — Andrzej Potocki.“

„Dla ważnych posiedzeń komisyjnych nie mogę przybyć; proszę usprawiedliwić nieobecność. Kozłowski“.

Sekretarz p. Skrochowski odczytuje następnie uchwalone na wczorajszem posiedzeniu poufnem wnioski:

1. Wniosek Oddziału tarnopolskiego:

Ponieważ ustawa o licencyonowaniu buhajów z dnia 20. lipca 1892 r. nie została dotychczas należycie przeprowadzoną, poczyni Komitet odpowiednie kroki w Namiestnictwie i Wydziale krajowym, by ta ustawa, konieczna dla rozwoju chowu bydła włościańskiego bez zwłoki, w całej rozciągłości weszła w życie.

2. Wniosek Oddziału lwowskiego:

Rada ogólna T. G. G. uznaje za wskazane:

a) Wybrać Komitet wykonawczy, składający się z rolników, mających chęć do łączenia się w spółki rolnicze dla przemysłu młynarskiego, który się zajmie organizacyą i zbieraniem pronotacyi na subskrypcye udziałów potrzebnych do wprowadzenia Spółek takich w życie tam, gdzie do tego stosowna będzie sposobność.

b) Poleca się Komitetowi wybranemu, rozpatrzeć czy niedałoby się rozwinąć równocześnie akcyi zakładania piekarń przy takich młynach.

c) Byłoby pożądanem, żeby w skład powyższego Komitetu weszło przynajmniej 5 rolników.

Walne Zgromadzenie uchwala obydwa wnioski powyższe bez rozprawy.

Do wspomnianego Komitetu wybiera Zgromadzenie pp.: Jana Breuera, br. Juliana Brunickiego, Maryana Jędrzejowicza, Stanisława Kierskiego, Kazimierza Madeyskiego, Stefana Moysę i Ludwika br. Wattmana.

Imieniem Oddziału tarnopolskiego referuje p. St. Kierski wniosek w sprawie zmiany statutu Towarzystwa §. 8. ustęp 8.

Wniosek opiewa:

Rada Ogólna uchwali:

§. 8. ust. 8. statutu ma brzmieć jak następuje:

„Tylko włościan niezamożnych może Oddział od wkładki rocznej zupełnie uwalniać, lub wkładkę mniejszą niż 5 zł. w. a. od nich pobierać. Niezamożnym zaś osobom stanu duchownego i nauczycielom ludowym może zniżyć Oddział wkładkę roczną aż do 1 złr. w. a.

Po dłuższej dyskusyi wniosek powyższy przekazano Komitetowi do formalnego załatwienia, z poprawką br. J. Brunickiego, aby po słowach „włościan“ dodać „i małomieszczan oddających się rolnictwu“.

Z kolei imieniem Oddziału tarnopolskiego przedstawił p. Cieński wniosek następujący:

Rada Ogólna poleca komitetowi, by poczynił starania o zmianę rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z 23. sierpnia 1899. zaliczającego siewniki do narzędzi, przy których robotnicy narażeni są na wielkie niebezpieczeństwo

Wniosek powyższy uchwalono bez zmiany.

Imieniem Oddziału sanockiego przedkłada p. Truskolaski:

1. interpelacyę do Komitetu co uczynił w sprawie zaprowadzenia wag bydlęcych na targach:

2. wniosek w sprawie sprzedawania koni wymustrowanych w armii rolnikom.

Odpowiada wiceprezes p. Brykczyński, że Wydział krajowy w zasadzie uznał zaprowadzenie wag na targach bydlęcych za pożądane, jest jednak zdania, że to nieda się przeprowadzić w drodze administracyjnej i wymaga osobnej ustawy.

Wniosek Oddz. sanockiego w sprawie koni opiewał:
Rada Ogólna uchwali:

a) Komitet Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego przedstawi Wysokiemu Rządowi potrzebę pomnożenia ilości klaczy celem podniesienia chowu koni w kraju i wyjedna, aby klacze do chowu odpowiednie po usunięciu z wojska oddawane były gospodarzom rolnym o ich nabycie kompetującym.

b) Wybór klaczy winien być dokonywanym przez reprezentantów Towarzystwa gospodarskiego, klacze winny być oddawane na lat trzy a biorący takowe mają się zobowiązać doprowadzać je co roku do ogiera, źrebięta zaś po nich chować do lat trzech.“

Wniosek powyższy, jako będący w związku z następującym punktem porządku dziennego odracza przewodniczący do chwili właściwej.

Z kolei członek Komitetu książę Witołd Czartoryski referuje sprawę podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich.

Referent powołując się na wyczerpujące w tej mierze rozprawy wielokrotnie w Radzie Ogólnej przeprowadzone — także w roku ubiegłym, — wykazuje jako rzecz uznaną, iż celem podniesienia typu koni włościańskich potrzeba wprowadzić krew orjentalną, arabską, bo tym tylko sposobem można dojść do koni grubszych, silniejszych i odpowiedniejszych do robót polnych. Krzyżowanie z innemi rasami jest wykluczone: pod tym względem rzecz jest już przesądzona.

Ażeby dojść do powyższego celu, t. j. doprowadzenia krwi orjentalnej, postanowiono:

a) przedewszystkiem subwencyonować ogiery, będące w posiadaniu hodowców. po 150 złr. rocznie;

b) ponieważ nie było odpowiedniej ilości koni w kraju, postanowiła sekcya przyjść hodowcom w ten sposób w pomoc, żeby dać im 4 raty subwencyi naprzód, czyli niejako zakupić ogiera i dać go hodowcy w używanie: konie te nie otrzymywałyby już subwencyi, tylko od wypadku do wypadku mniejsze zasiłki;

c) trzeci sposób jest przez subwencyonowanie ogierków młodych. Tutaj sekcya postanowiła nie rozszerzać dalej tej subwencyi, bo jest zawsze pewne ryzyko co do użyteczności ogiera tego w przyszłości;

d) dążyć do urządzania wystaw, podobnych jak miała miejsce w Żabiu

Sekcya zamierza w programie swym działać wszelkimi sposobami na Rząd, by starał się usunąć konie (ogiery) nieodpowiedne a dawał rozpłodniki krwi tylko oryentalnej, i to lepszego gatunku, chociażby w mniejszej ilości.

W rozprawie zabiera głos del. Ochap (włościanin z Oddziału jarosławskiego). Mowca sądzi, że celem polepszenia chowu koni włościańskich należałoby dawać więcej subwencyi tym włościanom, którzy trzymają klacze.

Del. Kiełtyka (włościanin z Oddziału przemyskiego) wykazuje, że w obec znacznej rozległości terytoryalnej powiatu przemyskiego jedna stacya w Żurawicy, mająca 5 koni, nie jest dostateczną, i domaga się ażeby Komitet wpłynął na Rząd w tym kierunku, iżby z tej jednej stacyi utworzono przynajmniej trzy stacye. Delegat sądzi, że „brak żołnierzy“ o którym była mowa — da się przecież jakoś usunąć. Dla włościan z odleglejszych okolic posyłanie klaczy do stacyi jest wielkim ciężarem i nie zawsze się opłaca. Nadto żali się mowca na rozmaite „sekatury“ ze strony żołnierzy obsługujących stacyę.

Del. Dmytrak (włościanin z przemyskiego Oddziału) wykazuje, że powiat przemyski ma przynajmniej 15.000 klaczy i niepodobieństwem jest aby na tę liczbę wystarczyło 5 ogierów. Domaga się powiększenia liczby ogierów.

P Abgarowicz sądzi, że żądanie p. Ochapa co do subwencyonowania klaczy włościańskich idzie za daleko Na to nie wystarczyłyby podatki z całej Austryi.

P. Ochap oświadcza, iż miał na myśli subwencyonowanie tylko klaczy najlepszych. do rozpłodu zdolnych, a takich trafi się zaledwie jedna na 5 albo i 10 wsi.

P. Abgarowicz odpiera, że szczególniej we wschodniej części kraju, w Karpatach klaczy takich jest bardzo wiele

P. Kierski St podnosi myśl urządzania wystaw przeglądowych, na których możnaby najlepsze klacze premiować.

P. Krzysztofowicz Józef wyraża zdziwienie, że Sekcya chowu koni nie podała szczegółowego rachunku z użycia subwencyj Ministerstwa rolnictwa i Wydziału krajowego, które — zdaniem mowcy — łącznie z zapasami z roku poprzedniego wynosiły przeszło 14.000 złr. Po odliczeniu wydatków w r 1900 powinno zostać przeszło 3.000 złr. Mowca zapytuje, na co je wydano.

Zwracając się następnie do sprawozdania Sekcyi chowu koni (stronica 17 sprawozdania Komitetu) krytykuje mowca zakupno ogierów dokonane przez pp. Kazim. Ostoia Ostaszewskiego. Zakupna powinna dokonywać komisya. Szczególnie krytykuje mowca zakupno „Korrekta“ dla Żabiego. „Korrekt“ zdradza pochodzenie ardeńskie jak to swego czasu nawet „Hodowca koni“ podniósł, a w ogóle pochodzenie jego jest nieznane. Raczej należało „Alkara“ dać do Żabiego.

Również krytykuje mowca zakupno „żmudzinów“, które okazały się nieodpowiednie, następnie zaś w szerokim wywodzie występuje przeciwko „Hodowcy koni“ i enuncyacyom tego czasopisma co do złej rzekomo jakości 16 klaczy huculskich, zakupionych początkowo dla Kalnicy, następnie do Rymanowa. Z sześciu z tych klaczy ma p. Krzysztofowicz obecnie dwie stadninki znakomite; wszystkie 6 są źrebne, świetnie w polu cho-

dzą i pod wieczór brykają. Tymczasem „Hodowca“ nazwał je „gałganami“ i t. p. — zdaje się dlatego, że je zakupił nie p. Ostaszewski, ale p. Głuchowski. Takie opinie są szkodliwe i mogą źle wpłynąć na Ministerstwo, które może ostatecznie zapytać: na cóż dajemy subwencye?

Mowca nie pochwala myśli subwencyonowania młodych ogierków, zgadza się z pewnem zastrzeżeniem na subwencyonowanie stacyj ogierów, zaś subwencyonowanie klaczy uważa w ogóle za niestosowne, z wyjątkiem t. zw. Musterstuten. Mowca radzi, a nawet stawia wniosek, ażeby nadzwyczajnie dobre klacze na Huculszczyźnie subwencyonowano. Wykupno klaczy na Huculszczyźnie uważa za niebezpieczne, bo niewiadomo, w jaką dostałyby się administracyę Te klacze powinny być subwencyonowane i produkować ogierki, które będą korrygować „Korrekta“.

Mowca rozwinąwszy szerzej zasadę „selekcyi natury“ radzi sekcyi chowu koni kierować się nią co do koni huculskich, z których można wychować doskonałego konia roboczego.

Co do koni t. zw. „nizinnych“, te są krwi zimnej. Na nizinach należałoby stworzyć pepiniery klaczy chłopskich — a ten kierunek leży odłogiem, przynajmniej w sprawozdaniu niema o tem wzmianki. Mowca żąda więc polecenia Komitetowi, aby utworzył stadninki koni nizinnych. Wreszcie podnosząc kwestyę osobistą, żali się mowca, że przemilczano w sprawozdaniu o tem, że on, p. Krzysztofowicz utworzył dwie stadninki z klaczy nabytych w Rymanowie, o których już poprzednio wspominał.

P. Truskolaski jako członek sekcyi odpowiada, że sam p. Krzysztofowicz uznał „Korrekta“ za odpowiedniego, a jest przecież znawcą, przed którym czołem uderzyć potrzeba.

P. Krzysztofowicz odpiera że „Korrekta“ uznał za odpowiedniego, ale do Rymanowa, nie na Huculszczyznę. Powiedział wówczas: „W braku jegomości dobry i podstarości“ „Korrekt“ dla Huculszczyzny to woda z etykietą arabską. Mówca wykazuje następnie *ex re* wspomnianych już hucułów i żmudzinów, że znawstwo prawdziwe polega nie na krytykowaniu bezwzględnem i orzeczeniu, że koń jest „gałgan“, ale na ocenieniu jaką koń istotnie wartość przedstawia. Tem mniej może mowca pochwalić podobne ujemne orzeczenia w pismach publicznych; — na to sumienie nie pozwala. (*brawa*).

Wiceprezes p. Brykczyński wyjaśnia sprawę straty pieniężnej przy nabyciu „żmudzinów“ które zakupiono na podstawie opinii znawców, a które gdy przyszły do kraju, sekcya uznała za nieodpowiednie dla naszych stosunków. Komitet musiał na tem polegać i dlatego żmudziny sprzedano. Znawstwo jest rzeczą względną, wszak i w dyskusyi obecnej słyszano zdania znawców, zupełnie przeciwne. Zawód ze żmudzinami jest rzeczą przykrą, ale należy stratę przeboleć, a z doświadczenia korzystać w przyszłości.

P. Cieński Bogusław zwracając się do del. Ochapa wyraża najsilniejsze przekonanie, że p. Abgarowicz znany na polu powieściopisarskiem jako wielki przyjaciel ludu, przemówieniem swojem niechciał przeciwko ludowi występować. Wszyscy w Zgromadzeniu są przejęci najszczerszą dla włościan życzliwością i chętnie zdań ich i wskazówek słuchają, ceniąc, według znanego przysłowia — a przysłowia są mądrością narodów — „zdrowy chłopski rozum“.

Co do rzeczy samej, t. j. subwencyonowania klaczy wyborowych, jak to czyni Francya w Algerze, mowca zgodziłby się najchętniej, ale niestety finanse na to nie pozwalają. Mowca kończy tonem pojednawczym powołując się na słowa poety: „z szlachtą polską polski lud“ (*brawa*).

Del. Ochap sądzi, że w kwestyi podniesienia chowu koni należy postępować równomiernie dla dobra całego ogółu i wnosi do propozycyi p. Krzysztofowicza poprawkę, żądającą subwencyonowania także klaczy nizinnych a mianowicie włościańskich, gdyż z owych hucułów włościanie nie mają żadnego pożytku.

Referent p. ks. Czartoryski Witold prostuje przedewszystkiem zapatrywanie p. Ochapa, jakoby Komitet nie szedł w kierunku dobra całego ogółu, t. j. nie uwzględniał koni włościańskich. Przeciwnie jego dążeniem jest wynaleźć w kraju miejsca, gdzie są najlepsze konie włościańskie i tam chów popierać, ażeby módz wyprodukować ogiery dla innych okolic kraju. Więc dzieje się to wyłącznie dla koni włościańskich, a pośrednio dla ogólnego dobra.

Również stara się Komitet w myśl żądania delegata p. Kiełtyki z przemyskiego o pomnożenie liczby ogierów w ogóle, bo skargi na brak są z całego kraju.

Na wywody p. Krzysztofowicza odpowiada referent, że tenże wspólnie z referentem uznał „Korrekta“ za odpowiedniego. Referent nie sądzi, aby „Korrekt“ miał krew zimną, jest bowiem zasadą, że nie koniecznie potrzeba mieć metrykę konia, ale sądzić potrzeba według typu jaki koń przedstawia.

Zarzut p. Krzysztofowicza, że 3 czy 4 konie zakupiono od p. Ostaszewskiego, polega na jakiejś mylnej informacyi, ponieważ z zakupionych koni tylko jeden był własnością p. Ostaszewskiego; a właściciel u którego ogier ten jest na stacyi zupełnie z niego zadowolony; zresztą w te zarzuty jako zbyt osobistej natury sprawozdawca wchodzić nie zamyśla.

Mowca zgadza się dalej ze zdaniem p. Krzysztofowicza, co do niewykupowania klaczy w Huculszczyźnie; sekcyi idzie tylko o wejście w spółwłasność tych klaczy.

Wreszcie co do innych zarzutów poczynionych Komitetowi, świadczących o daleko idącej nieufności, wszakże nie popartych zresztą przez nikogo, referent uważa je za bezprzedmiotowe.

Przewodn. hr. Stadnicki oznajmia, że Komitet nie stawia żadnych wniosków i uprasza tylko o przyjęcie do wiadomości wyjaśnień udzielonych przez referenta. Gdy nikt nie objawia zdania odmiennego, należy uważać je za przyjęte.

W związku ze sprawozdaniem jest wniosek Oddziału Sanockiego przedstawiony przez p. Truskolaskiego i już odczytany.

Ref. ks. Czartoryski Witold podaje, że nie ma upoważnienia od sekcyi do oświadczenia się co do tego wniosku, zapewnia jednak, że w razie odesłania go do Komitetu, będzie rozpatrzony i należycie uwzględniony.

Zgromadzenie uchwala zgodnie z propozycyą referenta.

Z kolei przystępuje Walne Zgromadzenie do wyboru Prezesa Towarzystwa.

Przewodniczący zaprasza na skrutatorów pp. JE. ks. Jerzego Czartoryskiego, Tadeusza Fedorowicza i Tad. Cieńskiego, poczem sekretarz p. Skrochowski odczytuje spis prezesów Rad Oddziałów i delegatów którzy głosują kartkami.

Po skrutynium ogłasza Ks. Czartoryski rezultat wyboru: oddano 65 głosów, Stanisław hr. Stadnicki otrzymał głosów 58, został zatem wybrany Prezesem Towarzystwa! (*Brawa i oklaski*)

Prezes Stan. hr. Stadnicki: Wielce Szanowni Panowie i Koledzy! Wybaczcie, że wzruszenie, którego w tej chwili doznaję, nie dozwala mi znaleść słów, ażeby wyrazić wam dzięki za zaszczyt szczególny a niezasłużony, którym raczyliście mnie właśnie obdarzyć przez wybór dzisiejszy. Należę do ludzi — o ile mnie Panowie znacie — którzy się o zaszczyty i wyszczególnienia nie ubiegają. Jeżeli był jaki zaszczyt, jaka godność i wyszczególnienie, którego pragnąłem i do którego dążyłem to ten, który dziś umożliwiliście mi

osiągnąć. Ale mnie lęk zbiera jeżeli przywodzę sobie na pamięć mężów, którzy przez szereg lat Towarzystwu naszemu przodowali, jak: Leon Sapieha, Grocholski, Krasicki, Smarzewski, Jabłonowski, Smolka i wreszcie nasz długoletni prezes ks. Adam Sapieha — lęk mnie zbiera, jeżeli śmiem moją osobę porównać z wartością ich osób, lęk, czy uczynię zadość zadaniu i usprawiedliwię zaufanie tych, którzy mnie wyborem swoim zaszczycili.

Jakież są moje aktywa? O sobie mówić nie lubię, o swoich dobrych stronach lub zaletach, ale o dwóch rzeczach wspomnę. Należę do ludzi bezwzględnie obowiązkowych, którzy raz przyjąwszy na siebie obowiązek starają się go jak najsumienniej wypełnić. Powtóre zawód któremu mam przewodniczyć, jest tym, który od dziecka ukochałem, z którym się zrosłem. Na roli się wychowałem i ukochałem ją i otóż praca około rolnictwa jest tym zawodem, który serdecznie i szczerze wykonywać będę umiał.

Jeżeli dorzucę nadzieję, którą niech mi będzie wolno w tej chwili wyrazić, że znajdę otoczenie, które mię swoją radą, dobremi chęciami i pracą wspomagać będzie, jeżeli wesprą mię współpracownicy w Komitecie, których praca jest znana, a których o wyrozumiałość dla przewodniczącego proszę, jeżeli z drugiej strony śmiem prosić i liczyć na zaufanie wszystkich członków Towarzystwa, to sądzę, że będę w stanie choć w małej części zadość uczynić zaufaniu, jakie Panowie położyli ście we mnie wyborem dzisiejszym. Tych, którzy mię lepiej znają, sądzę że nie zawiodę, a tych, którzy mnie mniej znają o zaufanie proszę — a wszystkim za wybór serdecznie raz jeszcze dziękuję. (*Brawa i powszechne oklaski*).

Z powodu spóźnionej pory odracza Prezes posiedzenie do godz. 5 popołudniu.

Koniec posiedzenia o godz. 2. popołudniu.

Trzecie posiedzenie dnia 7. marca 1900.

Początek o godzinie 5 pop.

Przewodniczący Prezes hr. Stadnicki zarządza wybór I. Wiceprezesa Towarzystwa, powołując na skrutatorów ponownie pp. JE. ks. Jerzego Czartoryskiego, Tad. Fedorowicza i Tad. Cieńskiego.

Tymczasem referent komisyi rachunkowej p. Jan Paygert w zastępstwie chorego p. Tad. Skałkowskiego, przedkłada zamknięcie rachunków c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1899 i stawia następujący wniosek:

„Rada Ogólna raczy przyjąć sprawozdanie z zamknięcia rachunków do wiadomości i udzielić Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów za rok 1899.“

W rozprawie podnosi p. Agopsowicz, że na posiedzeniu prezesów Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego na wniosek Oddziału samborskiego i przemyskiego uchwalono polecić Komitetowi, aby starał się wyjednać u Rządu uwolnienie od porta listowego przesyłek Komitetu jakoteż prezesów Oddziałów w sprawach urzędowych.

Wiceprezes dr. Pilat odpowiada, że życzenie to odpowiada najzupełniej życzeniu Komitetu, ale niema wielkiej nadziei uzyskania tego uwolnienia, albowiem niewiadomo czy przesyłki o które chodzi, dałyby się podciągnąć pod ustawę z r. 1855 o uwolnieniu od porta. W każdym razie Komitet rozpatrzy sprawę jak najżyczliwiej, albowiem sam jest w niej najbardziej interesowany.

W głosowaniu uchwalono wniosek Komisyi rachunkowej.

JE. ks. Jerzy Czartoryski ogłasza wynik wyboru na na I. Wiceprezesa Towarzystwa:

Głosujących było 35, p. dr. Tadeusz Pilat otrzymał głosów 32, został zatem wybrany (*Oklaski*).

Wiceprezes dr. T. Pilat przemówił w te słowa: Dziękuję Panom serdecznie i zapewniam, że jak dotąd przez szereg lat pracowałem dla Towarzystwa, tak i nadal wszelkie najlepsze usiłowania moje zwrócę ku temu aby dobro Towarzystwa jak najgorliwiej popierać (*Brawa*).

Przewodniczący zarządza wybór II. Wiceprezesa.

Sprawozdawca komisyi rachunkowej p. Paygert przedłada preliminarz budżetu na rok 1900.

Walne Zgromadzenie przyjmuje odczytane pozycye budżetu en bloc.

Podobnież na wniosek p. Agopsowicza, przyjmuje Walne Zgromadzenie do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1899 uwidocznione w Sprawozdaniu komitetu i daje temuż Komitetowi absolutoryum.

Na wniosek Komisyi rewizyjnej uchwalono ponadto:

1. by na przyszłość sam Komitet zarządzał dokładne szkontrum kasy a raczej ksiąg kasowych Towarzystwa, przez komisyę rewizyjną dwa razy do roku a to drugi raz w ciągu roku administracyjnego.
2. Komisya wyraża Komitetowi i jego funkcyonaryuszom najzupełniejsze uznanie i podziękowanie za wzorowe prowadzenie rachunków.
3. Komisya proponuje upoważnić Komitet do rozsprzedarzy pamiętnika Towarzystwa po jednej koronie i w tym celu rozesłanie egzemplarzy pamiętników pomiędzy oddziały.

Bez dyskusyi również uchwalono dalszy wniosek komisyi rewizyjnej.

„Poleca się Komitetowi, aby zastanowił się nad uregulowaniem płac i emerytur urzędników“.

Zdaniem komisyi płace są bardzo niskie, a dla urzędników jest bardzo niemiłem udawanie się o datki z łaski lub o przedłużanie dodatków.

Z kolei przystąpiono do wyboru drugiego i trzeciego wiceprezesa tudzież komisyi rewizyjnej. Po skrutynium okazało się, że na II wiceprezesa otrzymał p. Stanisław Brykczyński 41 głosów na tyleż głosujących. IIIcim wiceprezesem przy ściślejszym wyborze pomiędzy ks. Witołdem Czartoryskim a p. Adolfem Wiesiołowskim, otrzymał ks. Czartoryski 30 głosów na 49 głosujących. Ks. Czartoryski w krótkich słowach za wybór podziękował.

Do komisyi rewizyjnej na rok 1900 wybrano przez aklamacyę na członków pp. Jana Paygerta, Bolesława Śmiałowskiego i Stanisława Cieńskiego, na zastępców zaś pp. Kornela Paygerta, Włodzimierza Czajkowskiego i Włodzimierza Truskolaskiego.

Do komitetu na lat 4 wybrani ponownie przez aklamacyę pp. Artur Zaremba Cielecki, Włodzimierz Gniewosz, Adolf Wiesiołowski i Kazimierz Wiktor, oraz p. Władysław Kraiński w miejsce ks. Witołda Czartoryskiego.

Książe Władysław Sapieha wnosi sprawę poruszoną przez centralne biuro meteorologiczne, rozpraszania zbliżających się burz gradowych zapomocą strzałów moździeżowych, w sposób praktykowany we Włoszech północnych, Istryi, Tyrolu, Karyntyi i czyni wniosek, ażeby Komitet bliżej tą sprawą się zajął, a ewentualnie próby praktyczne zarządził.

Po przemówieniu dr. Pilata odesłano sprawę tę do Komitetu.

Prezes hr. Stadnicki oznajmiając, że porządek dzienny jest wyczerpany, stwierdza gorliwą pracę uczestników Walnego Zgromadzenia, które zamyka życzeniem jak najlepszego roku rolniczego (*brawa*).

Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczorem.

Nr. 25. Lwów dnia 23. Czerwca 1900. Rok XXXIII. Tom LXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika“ bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 15 h. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Redakcya i Administracya „Rolnika“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

TREŚĆ:

W sprawie zakupna nawozów sztucznych na lato i jesień.

Ponieważ z powodu manewrów cesarskich ekspedycya nawozów sztucznych będzie tego roku bardzo utrudniona w drugiej połowie sierpnia i z początkiem września, przeto prosimy naszych P. T. Członków uprzejmie i usilnie, aby nawozy sztuczne zamawiali wcześniej.

Potrzebną ilość nawozów musimy z góry zamówić i dlatego prosimy już teraz o jak najrychlejsze zamówienia na jakiekolwiek termina, abyśmy mogli zoryentować się i zarządzić co należy.

Z Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gosp.

Kultura owoców w Austryi.

III

(*Inspektorowie owocarstwa, strażnicy drzew owocowych*).

W tych krajach koronnych w których kultura owocowa znaczniej się już rozwinęła i ma dla gospodarstwa krajowego doniosłe znaczenie, sami wędrowni kierownicy kultury owocowej nie byliby wystarczającymi. Zdaniem subkomitetu Rady rolniczej byłoby raczej potrzebne jednolite kierownictwo kultury owoców w całym kraju zwłaszcza, nadawanie jednolitego kierunku zarządzeniom, któreby się rozciągały na cały kraj lub znaczniejsze jego przestrzenie. Uważa więc za konieczne ustanowienie przy radach kultury krajowej, lub gdzie ich niema przy Wydziałach krajowych, osobnych fachowych inspektorów owocarskich.

Instytucya ta istnieje już w kilku krajach niemieckich, w Bawaryi w Hessyi, w Holsztynie, w Austryi zaś: w Austryi niższej i Styryi, ustanowieni w tych krajach inspektorowie winnic mają poruczone sobie zarazem kierownictwo i nadzór nad owocarstwa.

Ustanowienie specyalnych inspektorów owocarskich, zaleca subkomitet Rady rolniczej przedewszystkiem dla wybitniejszych pod względem produkcyi owocowej krajów Cislitawii, a mianowicie dla: Czech, Moraw, Galicyi i Austryi niższej. Uregulowanie stanowiska ich urzędowego (rangi) i płacy byłoby przedmiotem porozumienia między Rządem a odnośnym krajem.

Ponieważ cała akcya państwowa w kierunku popierania kultury owoców, może mieć tylko wtedy skutek i znaczenie, jeżeli współdziała w niej i ludność, przeto należy ludności tej przedewszystkiem wytłumaczyć i uczynić zrozumiałem, że wszystkie kroki i zarządzenia przez Rząd przedsiębrane, są tylko w jej in-

teresie*). I otóż to byłoby pierwszem bardzo ważnem zadaniem inspektora owocarskiego w każdym kraju Spełniałby on je przy pomocy wędrownych nauczycieli owocarstwa, podległych jego kontroli i obowiązanych stosować się do jego wskazówek.

Wszystkie kroki i zarządzenia, uznane dawno przez koła fachowe w kulturze owoców za niezbędne jak: ograniczenie się w każdej okolicy do produkcyi niewielu lecz właśnie tej okolicy (jej stosunkom klimatycznym i targowym) odpowiednich gatunków owoców: poskramianie dyletanckiego, nieumiejętnego chowania owoców; ulepszenia w handlu owocami przez wprowadzenie odpowiedniego sposobu zbierania owoców, odpowiedniego sortowania i opakowania: wprowadzenie przesyłki nawet średnich gatunków owoców w beczkach, a nie alla rinfusa: odpowiednie zużywanie świeżych owoców, które sprzedać się nie dały, na wino owocowe, konserwy, suszone owoce: zakładanie spółek i stowarzyszeń dla zbytu owoców, biur pośredniczących w sprzedaży owoców: wszystkie te zarządzenia, tudzież stworzenie dobrej statystyki produkcyi owoców i handlu nimi – dadzą się osiągnąć dopiero przy jednolitem kierownictwie kultury owoców w całym kraju przez naczelną władzę t. j. przez proponowanego inspektora owocarstwa.

Wędrowne nauczanie kultury owoców wydaje, wedle doświadczenia, najlepsze skutki, jeżeli ogranicza się do pewnych ściśle określonych kwestyi, będących na czasie właśnie, nie rzuca się zaś na szerokie, nieokreślone pola. Przez jednolite fachowe kierowanie takiem nauczaniem w całym kraju — co właśnie będzie zadaniem instpektora owocarstwa — będzie można pewne zarządzenia i kroki, potrzebne w interesie ogólnym, wprowadzić w życie w całym kraju, działając wszędzie na ludność w tym samym duchu, pobudzając ją do akcyi i współzawodnictwa w tym samym kierunku. Inspektor owocowy będzie więc n. p. studyował stosunki targu owocowego krajowego i zagranicznego i badał, jakiemi drogami i środkami da się z jednej strony podnieść export owoców krajowych, z drugiej konsumcya owoców tych wewnątrz kraju u ludności miejskiej i wiejskiej.

Naturalnie, że do dalszych zadań inspektora owocarstwa należeć będą: kontrolowanie, w jaki sposób używa się subwencyi i zapomóg udzielanych przez Rząd czy kraj na kulturę owoców; popieranie wysadzania dróg publicznych drzewami owocowemi; popieranie zakładania i prowadzenia należytego szkółek drzew owocowych; nadzorowanie czynności strażników owocowych — o których zaraz niżej — tworzenie kursów naukowych dla nauczycieli owocarstwa i wpomnianych dopieroco strażników, tudzież kierowanie tymi kursami i t. d

Gdyby z czasem działalność cała inspektorów znacznie się rozwinęła, a zarządzenia dla podniesienia kultury owoców, zwłaszcza zaś udzielanie subwencyi przez państwo, przybrały większe rozmiary; potrzebnem byłoby zdaniem subkomitetu Rady rolniczej, ustanowienie na całą Austryę jeszcze jednego centralnego państwowego inspektora kultury owoców, któryby zarazem we wszystkich sprawach tej kultury był doradcą Ministeryum rolnictwa.

Prócz instytucyi inspektorów owocarskich krajowych a ewentualnie jednego centralnego inspektora państwowego, zaleca subkomitet Rady rolniczej jeszcze stworzenie innych organów specyalnych dla kultury owoców mianowicie: strażników drzew owocowych.

Podnosi on słusznie że jeżeli produkcya owoców ma się w pewnej okolicy rozwinąć i opłacać, potrzeba koniecznie, aby już przy sadzeniu i chowaniu dalszem drzew owocowych, przy zbiorze owoców i ich przesyłce postępowano ze znajomością rzeczy, starannością i uwagą. Znajomości rzeczy braknie często włościanom, którzy zresztą zajęci innemi robotami koło swych gospodarstw, nie mogą tyle czasu poświęcić na staranne chodzenie koło drzew owocowych. A więc i nawożenie drzewek owocowych jest niewystarczającem, niedokładnem i zwalczanie szkodników zwierzęcych lub pasożytów roślinnych (grzybków) niedostatecznem, a skutkiem tego i plon lichy i niejednostajny. Nawet te okolice Austryi, które pod względem kultury owocowej bardzo daleko postąpiły, zostawiają w tym kierunku, zdaniem subkomitetu wiele do życzenia.

Otóż aby ropowszechnić u ludu i znajomość kultury owocowej praktycznej i staranne pielęgnowanie drzewek owocowych, nawożenie ich, ochronę od szkodników, proponuje subkomitet ustanowienie strażników drzew owocowych dla jednej lub kilku gmin pod pewnymi warunkami także dla całego powiatu.

Instytucya ta od dziesiątków lat istnieje w Niemczech a wirtemberskie krajowe Towarzystwo kultury owoców, w podaniu wniesionem do Rządu w r. 1894, stwierdza, że ustanowienie strażników owocowych wpłynęło tam jak najpotężniej na całą kulturę owoców.

W Wirtembergii przy ludności wynoszącej równo 2 miliony, jest ustanowionych 1260 strażników owocowych. Są to strażnicy gminni, powiatowi a wreszcie strażnicy starsi*) przydzieleni jako organa rządowe urzędowi administracyjnemu tamtejszemu (Oberamt), który odpowiada mniej więcej naszemu starostwu. W okręgach niektórych urzędów administracyjnych ma prawie każda gmina swego strażnika.

Podobną organizacyę straży owocowej maja też: Bawarya, Saksonia, W. Ks. Badeńskie i Hessya. W Austryi usiłowania w celu stworzenia takiej straży rozpoczynają się dopiero. W Austryi niższej mianowicie poczyniły kroki w tym kierunku, z jednej strony: krajowe towarzystwo dla kultury owoców, z drugiej: wydział krajowy Pierwsze wykształciło pewną ilość fachowych strażników owocowych w zakładach zagranicznych: drugi wprowadził już od szeregu lat osobne kursa dla kształcenia synów włościan w owocarstwie. Kursa te miały wszelkie powodzenie i wszędzie, gdzie wykształceni w nich właśnie robotnicy są użyci, kultura owoców ogromnie się podnosi.

W Tyrolu południowym niemieckim tamtejsza Rada kultury krajowej, położyła

*) Naturalnie. Inaczej już n. p. przy spisywaniu drzew owocowych lub ustanowieniu strażników owocowych, włościanin sądziłby, że tu idzie o cele podatkowe!...

*) Nie chcę ze względów językowych użyć wyrazu „nadstrażnicy“.

już także pierwsze podstawy do organizacyi instytucyi strażników owocowych. Wpływa ona mianowicie z jednej strony na gminy, aby za pewnem małem wynagrodzeniem ustanawiały strażników owocowych, biorąc na nich przedewszystkiem synów niezamożnych włościan; z drugiej zaś wyznacza sama nie wielkie stypendya, które umożliwiają strażnikom tym odbycie krótkiego — dziesięciodniowego w listopadzie a czterodniowego w maju — kursu owocarstwa przy zakładzie rolniczym w St. Michele.

Wprowadzanie instytucyi strażników owocowych uregulowanie ich stosunków służbowych, będzie jednem z ważnych zadań inspektorów owocowych. Strażnicy będą stanowić najniższe ogniwo całej, przez subkomitet Rady rolniczej proponowanej, organizacyi dla podniesienia kultury owoców. Ich czynności będą różne, wedle specyalnych stosunków krajów i okolic, w których będą ustanawiani. W każdym razie będą pomagać producentom owocowym w zakładaniu szkółek drzewek owocowych, w pielęgnowaniu drzew a zwłaszcza w zwalczaniu szkodników na drzewach i chorób drzew. Będą pomagać też w zbiorze owoców; w Tyrolu południowym już teraz są osobni, w tym celu fachowo kształceni robotnicy, w sortowaniu, pakowaniu w sposób uregulowany ustawą.

Cała wartość instytucyi strażników owocowych okaże się tam dopiero, gdzie rozpowszechni się zawiązywanie spółek, stowarzyszeń, dla zbytu owoców. Okaże się wówczas, że przy użyciu małych stosunkowo środków, można będzie uzyskać bardzo wydatne rezultaty w kulturze owoców. Do przyjęcia się i rozpowszechnienia instytucyi strażników owocowych przyczyniłoby się bardzo udzielanie przez państwo, kraje, lub towarzystwa dla kultury owoców, subwencyi tym gminom i stowarzyszeniom, któreby ustanawiały własnych strażników owocowych. Państwo zaś musiałoby sie postarać o należyte fachowe kształcenie tych strażników. Kształcenie to mogłoby się odbywać w odrębnych kursach przy wszystkich zakładach dla nauki owocarstwa, które miałyby odpowiedni materyał demonstracyjny: kształcenie bowiem strażników owocowych musiałoby mieć przedewszystkiem kierunek praktyczny. Ponieważ strażnicy byliby brani z ludzi niezamożnych, trzebaby umożliwić im uczęszczanie na te kursa owocarstwa albo przez udzielanie stypendyów albo poprostu przez płacenie za praktyczne roboty jakie właśnie w celu wykształcenia fachowego będą w zakładzie naukowym (w sadach, szkółkach drzewek i t. d.) wykonywać.

Naturalnie że kształcenie to fachowe strażników owocowych nie będzie mogło odrazu i wszędzie być wprowadzonem. I w Niemczech rzecz ta dopiero się rozpoczyna i zrazu kursa są bardzo krótkie cztero-tygodniowe lub siedmiotygodniowe ale rozdzielone na dwie pory roku. I w Austryi trzeba będzie zrazu rozdzielać naukę na dwie pory roku, wiosenną i jesienną tak aby uczniowie zapoznali się praktycznie i z robotami które przedsiębierze się na wiosnę i z robotami jesiennemi. Zrazu będzie też można przyjmować na kursa tylko młodych ludzi, którzy znają już zwykłe roboty w zakresie kultury owoców. W każdym razie należy jednak później, gdy rzecz cała wejdzie na właściwe tory, dążyć do kursów dłuższych. Zbyt młodych ludzi, niżej 18. lat nie należałoby przyjmować, najlepszym byłby wiek od 18—20 lat. Przy przyjmowaniu na kursa a tem samem później na strażników owocowych należałoby uwzględniać przedewszystkiem synów włościan i wogóle posiadaczy małych realności, którzy dawaliby rękojmię, że się stale poświęcą owocarstwu i zawodowi strażników owocowych. Wszędzie zaś gdzie drogi, czyto państwowe, czy krajowe lub gminne obsadzane są drzewami owocowemi, musieliby i strażnicy drogowi słuchać kursów owocarstwa ustanowionych dla strażników owocowych. (C. d. n.)

Dr. W. P.

W sprawie sprzedaży bydła opasowego na targu centralnym w St. Marx.

Nie wiem, czyli ogółowi rolników, a w szczególności producentów bydła opasowego, znaną jest projektowana innowacya dotycząca sprzedaży bydła opasowego w St. Marx, która, gdyby się stała faktem, pociągnie za sobą dla nas obsyłających ten targ bardzo niekorzystne następstwa. Otóż rada stołecznego miasta Wiednia na posiedzeniu odbytem dnia 20. kwietnia br. powzięła uchwałę, tej treści, ażeby podatek spożywczy opłacany dotychczas przez kupujących tj. przez rzeźników wiedeńskich, został przeniesiony na producentów targ obsyłających, a podatek ten wynoszący blisko 2 ct. (4 h.) od kilograma żywej wagi uczynił by na przeciętnej sztuce wydatek około 10 zł. (20 k.) W myśl przeto tego projektu, miało by być nadeslane do St. Marx bydło, zaraz po wyładowaniu zważone i jeszcze przed sprzedażą na rachunek przysyłającego, kwotą na którą by podatek spożywczy opiewał, obciążone. Przedewszystkiem — jak już z samej istoty rzeczy wynika — pomysł ten jest nielogicznym. Rozumie się bowiem samo przez się, jak tytuł podatku świadczy, iż powinien tenże obowiązać tych którzy towar do spożycia gotowy dostarczają a zatem oczywiście rzeźników. Następnie, targowica w St. Marx — jak mniemam — rozmyślnie dla tego urządoną została poza obrębem właściwej gminy wiedeńskiej (nie teraźniejszego t. z. Gross-Wien), ażeby się tam zaopatrywać mogli zarówno rzeźnicy wiedenscy, opłacający podatek konsumcyjmy, jakoteż i inni obcy kupcy, którzy nabywają bydło dla okolic Wiednia a więc dla licznych tamże miejsc kąpielowych t. z. *Sommerfrischen* itd. (nazywa się to *„für das flache Land“*) a tym ostatnim musiał by być przy ewentualnem nowem rozliczeniu. podatek spożywczy chyba zwracanym. Jest to więc widoczny brak logiki i gmatwanina rachunkowa. Ale mniejsza o logikę u panów rzeźników wiedeńskich, a może nawet i u szanownych ojców tego pięknego miasteczka, jeżeli pozytywna korzyść materyalna stąd dla nich wyniknąć może. Korzyść zaś odniosą bezwarunkowo. Jestem bowiem najmocniej przekonany, iż conajwyżej przez pierwszych kilka miesięcy jak długo ten nowy wydatek żywiej tkwić będzie w naszej pamięci domagać się (czy ze skutkiem, to kwestya) będziemy wyższych cen za nasz towar, następnie zaś ceny powrócą do zwykłej normy cyfrowej a my się z narzuconym nowym ciężarem w cichości ducha pogodzimy. Nasza poczciwa, łagodna, słowiańska natura daje tego gwarancyę. Obecnie byłby jeszcze czas ustrzedz się przed grożącem złem. Grono wiedeńskich handlarzy bydła — jako korporacya —

wniosło już do c. k. Ministerstwa rolnictwa podanie, w którem omawia i motywuje niewłaściwość uchwały rady gminnej miasta Wiednia. Sądzę jednak, iż daleko ważniejszą i donioślejszą w swych skutkach byłaby w tej mierze odpowiednia odezwa c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, w której by rzeczonemu c. k. Ministerstwu przedstawionem zostało, jak nieuzasadnionemi i krzywdzącemi dla producentów są egoistyczne zamysły wiedeńskiej rady miejskiej. Otóż chcąc na tę poważną kwestyę zwrócić uwagę sfer i osób tem bezpośrednio interesowanych, pozwoliłem sobie skreślić tych słów kilka i podać takowe do publicznej wiadomości.

Mieczysław 1 iniński.

Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów.

Ostatni dzień tegorocznych wyścigów we Lwowie jest zarazem ostatnim dniem istnienia towarzystwa którego celem było „wpływanie na podniesienie chowu koni, głównie przez wyścigi koni czystej krwi i innych, we Lwowie i na prowincyi, subwencyonowanie wyścigów prywatnych, oraz przez stawianie wniosków w sprawach chowu koni do władz odpowiednich, nakoniec o ile środki Towarzystwa na to pozwalają, przez urządzanie innych prób i wystaw koni; słowem przedsiębranie wszelkich środków, które Towarzystwo uzna za odpowiedne dla celu podniesienia chowu koni w kraju“. Tak opiewa §. 1. artykułu I. ustaw galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Czy Towarzystwo to czyniło zadość swym obowiązkom i czy założenie nowego Towarzystwa z podobną wytyczną jest pożądanem, będę się starał w krótkości omówić.

Wszystkim mniejwięcej wiadomo, że galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów do roku 1898 było więcej internacyonalne niż Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Szybki rozwój Galicyjskiego „Towarzystwa Zachęty“ które obecnie liczy więcej członków niż lwowskie towarzystwo a które w najostrzejszych konturach zamarkowało zasadę „nagrody krajowe dla krajowych koni“ wpłynął stanowczo na gruntowną reformę. Szablon programu „Towarzystwa Zachęty“ został na lwowskiej arenie przyjęty, konie niegalicyjskie z biegów wykluczone a Ministeryum rolnictwa uznając słuszność tego kierunku, całą swą dotacyę w kwocie przeszło 10.000 zł. na cel wyłącznego poparcia produktów galicyjskiej hodowli przeznaczyło.

Ze względów nietylko klimatycznych lecz i ekonomicznych zaprowadzono nadwagi za zagraniczne „jarowanie“ (training).

Wreszcie „handicapy“ — ku wielkiemu zgorszeniu ludzi przepadających za hazardem zostały zniesione: natomiast wprowadzono podwyższenie i pomnożenie nagród dla dalszych koni. Nierównie ważną innowacyą było oddanie pewnych procentów z nagród hodowcom wygrywających koni.

Ochrona konia krajowego wobec przemożnej konkurenkyi produktu zagranicznego, zainaugurowana przez „Towarzystwo Zachęty“ przed sześciu laty, zbawiennie wpłynęła na rozwój i spopularyzowanie sportu konnego w Galicyi. Mimo że wskutek dziwnego zbiegu okoliczności zniknęły w ostatnich latach cztery większe stajnie wyścigowe, oglądaliśmy na arenach galicyjskich coraz to nowe kolory. Ani jedna większa stajnia nie powstała, powstało jednak kilkanaście mniejszych — i to jest spewnością dodatnim objawem. —

Tegoroczne mianowania do biegów w Krakowie zarezerwowanych dla 2 l. i starszych koni galicyjskich liczebnie przewyższały wszystkie z lat poprzednich

Harakterystycznym jest objaw, że o ile zapisy do biegów dla koni starszysh wzrastają, o tyle do biegów 2 latków liczba ich się zmniejszyła. Że w naszym klimacie biegi 2 latków na wiosnę i w lecie są niewłaciwe, jest to przekonaniem bardzo wielu hodowców-sportsmanów, do których i ja się przyłączam. Właściwem też byłoby biegów tych w Galicyi całkiem zaniechać lub je tylko w jesieni urządzać.

By rozwiązać kwestyę czy §. 1. ustaw gal. Tow. chowu koni i wyścigów ma na przyszłość racyę bytu, musimy poruszyć kwestyę galicyjskiego chowu koni. pełnej krwi.

Podług ostatniego suppl. do VII. tomu oficyalnej księgi stad dla Austro-Węgier. mamy w Galicyi 91 klaczy matek pełnej krwi. W 1899 roku mieliśmy ich 89. Więc w ciągu trzech lat cyfra ta powiększyła się o dwie klacze! Sądząc z rodowodów, z historyi każdej poszczególnej klaczy, przeciętna wartość naszego materyału pełnej krwi w porównaniu z przeciętną wartością materyału który znajduje się w stadach innych prowincyi Austryi jest bardzo niską. Tak wielkiego procentu klaczy-matek zupełnie na arenach niewypróbowanych, po ogierach nieudowodnionych lub udowodnionych jako trzeciorzędne, których nadarmo szukać w tablicach Hermana Gossa lub w statystycznych wykazach zwycięzców lub ojców zwycięzców klasycznych biegów, nigdzie niema.

Materyał pochodzący ze stad niegalicyjskich, przechodzi do rąk galicyjskiego hodowcy przez ręce oficera kawaleryi, który swą „Volblutę“ zużytą, do służby już niezdolną, pozbywa drogą zamiany. W ciągu ostatnich lat materyał ten jeszcze się u nas pogorszył. Wreszcie zaznaczyć muszę, że w Galicyi największy procent jest volblutek bądź to nieźrebnych, niestanowionych, bądź produkta od nich giną, lub są po halbblutach.

Dopokąd galicyjscy hodowcy nie zdobędą się na zakupno pierwszorzędnego żeńskiego materyału hodowlanego pełnej krwi, dotąd nietylko że marzyć nie możemy o wyprodukowaniu Or'verta, Virada, Intriganta, Weathercocka, lecz porządnych ogierów do fabrykowania europejskiego towaru nie wyprodukujemy.

Jakżeż wobec tego wygląda nasz bieg sprzedaży ogierów, nasza wieczna pretensya do przedstawicieli rządu by od nas „volbluty“ kupowali! A dlaczegoż ich nikt niechce?? Jeżeli który dostanie się do lepszego stada, to niedługo w niem popasa, bo go wzięto w braku lepszego.

Przedewszystkiem więc, jeżeli ma się w kraju na nowo zawiązać Towarzystwo mające na celu podniesienie chowu koni, to należy wyraźnie wytyczyć te drogi któremi do celu iść mamy. Próby koni na publicznej

arenie galopem są niezbędne Lecz jakich koni? Oczywista galicyjskich. To jednak nie wystarcza. Rozstrzygnąć trzeba kwestyę, czy wyścigi mają mieć na celu wyszukanie z pośród naszej młodzieży pełnej krwi reproduktorów dla kraju, czy też mają być ogólne t j. „zastosowane do krwi przeważnie w kraju istniejącej i przystępne dla wszystkich co konie chowają“ tak jak tego jeszcze w roku 1857 domagał się ś. p hr Juliusz Dzieduszycki

Kto zna stosunki zagraniczne, kto wie jakie sumy kosztuje ten sport konny, zapomocą którego wydobywa się z tysięcy współubiegających się koni, materyał pierwszoklasowy, ten będzie za zasadą hr. Juljusza Dzieduszyckiego.

Towarzystwo mające w swym §. 1. wytyczne głównie przez wyścigi koni czystej krwi“ minie się z celem. Zagranica dostarczała nam zawsze i dostarczy ogierów pełnej krwi, my zaś powinniśmy na naszych arenach selekcyonować ten materyał hodowlany który w wielkiej ilości produkujemy,

Galicyjski koń pełnej krwi który na torach Austro-Węgier niepotrafi sobie na owies zarobić nie wart jest protekcyi krajowej; dobry jej nie potrzebuje bo w jednym biegu w Wiedniu lub Peszcie może więcej wygrać niż gdyby całą kasę galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów zawłaszczył.

Zawiązał się we Lwowie komitet „siedmiu“ celem założenia nowego Towarzystwa. Nie wątpię, że bądź to osobistemi zaproszeniami bądź zapomocą ogłoszeń w gazetach wszyscy hodowcy koni rasowych i miłośnicy sportu konnego zaproszeni będą przez ten komitet. który przystępuje do akcyi mając w swym portfeuilu gotowy projekt statutów.

Do Towarzystwa którego bezpośrednim celem będzie podniesienie chowu koni półkrwi w Galicyi, a środkami urządzanie biegów galopowych, i kłusowych celem selekcyi reproduktorów półkrwi i oryentalnych dla ogólnej krajowej hodowli, wynagradzanie za racyonalny wychów, ułatwienie selekcyi do własnej hodowli, ułatwienie zbytu — wszyscy hodowcy widząc w tym swój interes pośredni lub bezpośredni, powinni przystąpić. Hr. Juliusz Dzieduszycki powiedział: „wyścigi urządzone jak w sąsiednich bogatych krajach, zostaną nazawsze tylko drogą zabawką, w którejby kilku bogatszych obywateli udział miało, bez żadnego wpływu na kraj, bez żadnej dla kraju korzyści“. Słowa te były prorocze, lwowskie wyścigi o nagrodach prowincyonalnych a programe wielkoświatowym, naszej hodowli pełnej krwi nie podniosły. Najlepsze konie, największe nagrody szły za granicę, zniechęcenie wzrastało, zmniejszał się udział. To są prawdy oparte na statystycznych danych, w obec których wszelka polemika byłaby zbyteczną.

Z tego wszystkiego nie wypływa, byśmy przeciętnego galicyjskiego folbluta odsądzali od wszelkiej wartości. Choć on prawie żadnego wpływu na podniesianie chowu koni w kraju nie wywarł wartość jego, o ile budową odpowiada wyjątkowo wymogom na krajowego reproduktora, lub wymogom kupców na konie myśliwskie, wierzchowe i zaprzęgowe jest niezaprzeczoną.

Ze stanowiska hipologicznego konia tej klasy, co przeciętny folblut, nawet za materyał reprodukcyjny do naszych stad półkrwi uważać nie można, łożyć więc na ten cel, byłoby to samo co łożyć w Galicyi na kopalnie węgla.

Temat który tu poruszyłem jest za obszerny, by go módz wyczerpać. Celem moim jest zwrócić uwagę szerszych warstw hodowców na sposobną chwilę do wspólnego działania. „Gromada to wielki człowiek“ mówi przysłowie. Od nas zależy na jaki cel dotychczasowa subwencya od Ministeryum rolnictwa w przyszłości użytą będzie.

U nas biegi na wzór tych które na zachodzie nazywają biegami dla „hacks et hunters“; biegi sprzedaży ogierów półkrwi i oryentalnych celem dojścia do tego ideału, który we Francyi stał się paragrafem*), by tylko „udowodnione“ ogiery do reprodukcyi używane były; dalej, oficerskie biegi myśliwskie pod ciężką wagą na długich dystansach, wysoko dotowane, by produkta z naszych stad miały większy popyt; oto droga właściwa do celu.

Urządzajmy corocznie wystawy koni połączone z wyścigami galopem i kłusem, premiujmy tylko te okazy za formy, które w próbie stosownej udowodniły swą jakość, urządzajmy konkursa hipiczne, wreszcie zbudujmy tattersaal udziałowy, a Galicya odegra rolę Irlandyi, która posługując się reproduktorami klasycznej budowy, pochodzącymi z angielskich stad potentatów finansowych, ściąga z całego świata kupców na swe produkta wypróbowane w polowaniach par force, lub na prowincyonalnych arenach przeszkodowych.

Takich aren nam potrzeba jaknajwięcej, a Lwów zamieniony w Liverpool, Auteuil lub Pardubice większego dla krajowej hodowli nabierze znaczenia, niż gdy będzie naśladował Epson, Chantilly lub Freudenau.

Nie mniej ważną jest sprawa zarządu i wzajemnego porozumienia się Towarzystw galicyjskich.

W wydziale reprezentowane powinny być wszystkie kierunki hodowlane. Potrzeba w nim tak ludzi ofiarnych i wpływowych, jak ludzi inicyatywy i czynu, nietylko sportsmani utrzymujący większe stajnie. lecz i tacy, co osobiście sport konny uprawiają głos w nim mieć powinni. Błędnem byłoby gdyby areopag ten złożył się z większości ludzi, których sport konny lub hodowla koni miej obchodzi niż jakiś inny sport, jakaś inna hodowla. Galicyjskie Towarzystwa nie zdobyły się dotąd na to, by porozumiawszy się ze sobą wyznaczyły dogodniejsze dla stajen termina. Bez trzech meetingów, wiosennego, letniego i jesiennego, a ten dla Lwowa byłby najwłaściwszy, żadna stajnia czysto krajowa rozwinąć się nie może. Koń nie jest maszyną, by mógł w ciągu 14 dni dziewięć razy biegać i w tym czasie odbyć jeszcze podróż z Krakowa do Lwowa.

Z tem się jednak dotąd nie liczono, mimo że sprawa ta była na tapecie. Zbytecznem dowodzić, że na tem nietylko właściciele koni lecz i Towarzystwa najgorzej wychodzą. Niektóre stajnie ograniczają się tylko na

*) Minister rolnictwa we Francyi Méline, ogłosił temu lat kilka ustawę, która brzmi w oryginale: „Hors le cas d'acquisitions faites a l'etranger, aucun étalon de pursang ou de demisang ne peut être acheté ou approuvé ou autorisé par l'Administration des haras, s'il n'a subi une épreuve sur l'hippodrome.

Lwowie, choć w Krakowie są stosunkowo wysokie nagrody dla naszych koni; inne rozdzielają swą stajnię na dwie części a jeżeli który z lepszych koni odbywa całą kampanię to albo z konieczności wypoczynku nie bierze udziału w połowie biegów, albo biegając kilka razy w Krakowie, przychodzi do Lwowa zmęczony, gdzie go oczywista gorszy koń z łatwością bije.

Wobec większości, mniejszość musi ustąpić, lecz ta większość nie zawsze ma racyę. Oby te kilka uwag przyczyniły się się do stworzenia galicyjskiego towarzystwa hodowców koni półkrwi, na zdrowych i patryotycznych zasadach samopomocy, łącząc do wspólnej pracy tych wszystkich, którym dobro kraju leży na sercu.

Ostoia-Ostaszewski.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Wystawa i premiowanie bydła w Zbarażu. Staraniem Tarnopolskiego oddziału c. k. Towarzystwa Gosp, odbyła się wystawa i premiowanie bydła włościańskiego w Zbarażu dnia 6 czerwca.

Jakkolwiek powiat Zbarazki jest jednym z powiatów najniekorzystniej położonych dla hodowli bydła — ani lasów ni łąk ni pastwisk — to widocznie zamiłowanie do hodowli bydła w kraju zrobiło znaczne postępy, gdyż na wystawie w Zbarażu było 78 sztuk bydła, prawie wyłącznie włościańskiego i to bydła które na każdej innej wystawie byłoby zasługiwało na odznaczenie. Krowa, jałówka i byczek Józefa Dobrzańskiego z Łozówki, majętności p. Tadeusza Fedorowicza mogłyby mieć pomieszczenie w każdej oborze pół krwi Simmentalskiej.

Wystawę otworzył p Tadeusz Fedorowicz prezes oddziału Tarnopolskiego w obecności Starosty, p Telichowskiego, marszałka powiatowego p. Niementowskiego, burmistrza p. Kruha i licznie przybyłego obywatelstwa i włościan, Podniósł potrzebę rozwoju chowu bydła, jako jednego z najważniejszych źródeł dochodu z gospodarstwa, zaznaczył postęp w tym kierunku w całym kraju i zwrócił uwagę na dodatnią działalność gal. Tow. gosp., które ma przedewszystkiem na oku interes mniejszej posiadłości, wydając na podniesienie chowu bydła u niej nie równie więcej jak dla własności większej.

Na targowicy bydlęcej, staraniem burmistrza p. Kruha i weterynarza p. Horodnickiego przystrojonej zielenią, pod szałasami z desek i gałęzi zielonych dającemi cień i chłód, znalazło bydło wygodne pomieszczenie, nadto pomyślano i o paszy dla bydła Przystąpiono do rozdzielania nagród i rozdano 28 premii w łącznej kwocie K, 560. Zebrani goście zachęceni takiem powodzeniem wystawy zrobili składkę a z tych składek i zasiłku udzielonego na wystawę przez radę powiatową zbaraską zakupiono za K 200 dwie jałówki, które rozlosowano pomiędzy wystawców, co nie mało się przyczyniło do ożywienia wystawy.

X. Posiedzenie Komitetu c. k Towarzystwa Gospodarskiego galic. odbyło się dnia 16. czerwca 1900 r. pod przewodnictwem hr. Stanisława. Stadnickiego

Obecni PP. Dr. Pilat Tadeusz, Brykczyński Stanisław, Frommel Juljusz, Langie Tadeusz, Onyszkiewicz Mieczysław, Rayski Albin, Dr. Skałkowski Tadeusz, Tyniecki Władysław, Wiesiołowski Adolf, Dr Miczyński Kazimierz i sekretarz p. F. Skrochowski.

PP. Ks. Lubomirski, Kraiński, Schnell, br. Brunicki i Cielecki usprawiedliwili nieobecność.

Dr. Pilat zdawał sprawę z niedawno odbytego zebrania Rady kolejowej we Wiedniu i zawiadomił Komitet, że wystąpił za zniżeniem obniżenia taryfy dla przewozu tak zwanej „futtermehl“ i otrąb ryżowych to obniżenie bowiem było nadużywane przez młyny węgierskie i handlarzy w Austryi ze szkodą młynów galicyjskich. Rezolucyę w tym duchu uchwalono.

Zakomunikował następnie pismo Radcy ministeryalnego E. który imieniem Związku kas pożyczkowych w Niemczech proponuje naszemu Towarzystwu postaranie się o to, ażeby producenci nasi rzepak, nasienie koniczu, chmiel, jęczmień browarniany i nasiona strączkowe wprost, bez pośrednictwa jakiegokolwiek, przy pomocy tego związku do Niemiec sprzedawali. Po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą zapadła uchwała: aby podać wiadomość o tem w Rolniku, do kilku zaś znanych znaczniejszych producentów nasion strączkowych udać się wprost z radą aby zawiązali spółkę i wprost do Niemiec produkta swoje wysyłali,

W sprawie memoryału który imieniem Towarzystwa ma być przedłożony ministerstwu, by ułatwić obronę naszych interesów rolniczych przy odnawianiu traktatów hadlowych i cłowych zażądał Dr. Pilat mianowania referentów do poszczególnych działów produkcyi rolniczej, którzyby mu w tej pracy byli pomocni. W myśl tego żądania wybrano 1) dla spraw produkcyi spirytusu p. Frommla 2) Wszystkie produkta zwierzęce (włączając w to mleko, masło, jaja i ryby) przekazano Sekcyi hodowlanej i mleczarskiej. sprawy zaś tyczące się 3) produkcyi zboża i innych płodów roślinych przydzielono głównemu referentowi p. Pilatowi. Materyał cały ma być do końca lipca gotowy

P. Frommel zwrócił uwagę na to, że przepisy obowiązującej ustawy by tylko samce raki sprzedawać i wywozić za granicę nie są zupełnie przestrzegane, mnóstwo samic i to z jajami nawet sprzedają na targu lwowskim i wywożą, uchwalono odnieść się do Namiestnictwa i do magistratu miasta Lwowa z żądaniem stosowania ściślejszej kontroli targowejw tej mierze.

Zakładanie rury żołądkowej przeciw wzdęciu u bydła.

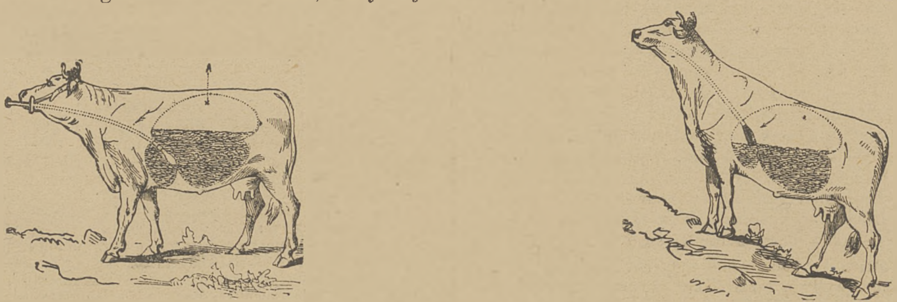
Jednym z najlepszych środków przeciw wzdęciu u bydła jest rura czyli sonda żołądkowa Wprowadza się ją przez przełyk wzdętego bydlęcia aż do żołądka w którym nagromadziły się gazy poczem po wyciągnięciu trzciny tkwiącej w rurze, otwór dla odejscia gazów na zewnątrz jest wolny Rury takie robią najczęściej ze sprężyn stalowych giętkich obciągniętych skórą lub kauczukiem z gałkami na obu końcach aby się gładko w przełyk wsunąć dały. Skutek jest prawie niechybny jeżeli się postępuje prawidłowo zachowując pewne ostrożności.

Mianowicie trzeba o tem pamiętać, że gazy rozdymające żołądek gromadzą się w górnej jego części podczas gdy na dole jest gęsta masa przeżutej paszy. Jeżeli zatem rura wprowadzona przez przełyk zanurzy się końcem w tę papkę paszy to się otwór odrazu zatka i skutku pomyślnego nie będzie. Należy zatem pamiętać zawsze o odpowiedniem ustawieniu bydlęcia tak, aby rura przełykowa wpuszczonym końcem znajdowała się w górnej przestrzeni żołądka wypełnionej różnymi gazami. Rysunek poniżej tłumaczy tę okoliczność wyraźniej: na ryć. 1. krowa jest niewłaściwie ustawiona na poziomym gruncie, koniec rury zanurzył się w masę paszy ciemno narysowaną. Jeżeli jednak przedniemi nogami ustawimy krowę wyżej jak na ryć 2. to skutek osiągnie się odrazu, gdyż wówczas rura dosięgnie naprzód przestrzeni gazem wypełnionej. Trzeba zatem bydle wzdęte przed wprowadzeniem rury postawić przodem wyżej, głowę podnieść do góry tak aby pysk był na prostej linii z grzbietem, założyć knebel między

szczęki, przywiązać sznurkami za rogami i rurę powoli łagodnie wprowadzić wraz z tkwiącą w niej trzciną, którą się potem wyciąga. Gazy natychmiast z sykiem wyjść powinny — jeżeli to nie następuje odrazu — to albo rura wsunięta nie dość daleko, albo złe jeszcze ustawienie.

Rzędowe i rzutowe rozsiewanie nawozów pod buraki cukrowe.

Dr, Szczęsny Kudelka podejmował w ciągu 20 lat próby nad działaniem nawozów pomocniczych na burakach cukrowych, na czarnoziemiach ukraińskich i nigdy nie otrzymał szczególnie korzystnych rezultatów. Używany w tych doświadczeniach superfosfat rozrzucano zwykle na całej powierzchni pola i mieszano zapomocą ekstyrpatorów lub gruberów, saletrę zaś rozsiewano przed ostatnią broną lub przed siewem. W ten sposób stosowane nawozy najczęściej dawały zwyżki niepokrywające kosztów użycia, niekiedy uzyskiwano czysty zysk, który jednak rzadko przekraczał 5 rubli z hektara. Usłyszawszy w ostatnich latach, że nawozy pomocnicze nieraz skuteczniej działają, gdy się je rozsieje rzędowo pomiędzy rzędami buraków, spróbował Dr. Kudelka tego sposobu rozsiewu superfosfatu pod buraki cukrowe w dobrach hr. Branickiej, a to przy pomocy skombinowanego siewnika Melichara, który sieje



Zakładanie rury przełykowej przeciw wzdęciu.

Ryc. 1. Ustawienie błędne. Ryc. 2. Ustawienie dobre.

równocześnie nasienie i nawóz, lecz nawóz umieszcza w roli mniej więcej o 5 *cm* głębiej, niż nasienie. Saletrę dawano pogłównie w dwóch dawkach zaraz po wzejściu i przed przerwaniem, lub w jednej dawce zaraz po wzejściu. Każde pólko doświadczalne miało powierzchnię ¼ *ha*, a wszystkie odmierzono na łanie, na którym w roku poprzednim uprawiano pszenicę na gnoju. Zbiór wypadł jak następuje:

	zbiór buraków	zawartość cukru	przewyżka w zbiorze buraków	przewyżka w płonie cukru
bez nazozu	121·2 *q*	16·4%	—	—
150 *kg* superfosfatu na 1 *ha* rzutowo rozsianego i 100 *kg* saletry	193·2 *q*	16·8%	72·0 *q*	12·52 *q*
150 *kg* superfosfatu rozsianego rzutowo i 100 *kg* saletry	197·0 *q*	17·1%	75·8 *q*	13·81 *q*
250 *kg* superfosfatu rzędowo rozsianego i 100 *kg* saletry	218 0 *q*	16·9%	96·8 *q*	17·07 *q*
250 *kg* superfosfatu rozsianego rzędowo i 200 *kg* saletry	200·0 *q*	17.0%	79·8 *q*	15·20 *q*

Jak zatem widać z powyższych liczb, 150 *kg* superfosfatu rozsianego rzędowo działały nawet lepiej niż 250 *kg* superfosfatu rozsianego rzutowo; przy równie zaś wysokiej dawce zbiór buraków i cukru był bez porównania wyższy na parceli, na której superfosfat rozsiano w rzędach. Przyczyną lepszego działania nawozu pomocniczego w tym ostatnim przypadku było niezawodnie to, że młode kiełki buraków mogły z niego wcześniej korzystać i lepiej go wyzyskiwały.

Jeszcze lepsze rezultaty uzyskano w dalszej porównawczej próbie, wykonanej na glebie ubogiej w kwas fosforowy. Tu dawano przy rozsiewie rzutowym na hektar 500 *kg* superfosfatu, lub 1200 *kg* mąki fosforytowej, przy siewie zaś rzędowym tylko 250 *kg* superfosfatu albo 350 *kg* mączki z fosforytów,. Rezultaty wypadły jak następuje:

	zbiór buraków z *ha*	zawartość cukru w roku
Na superfosfacie:		
rzutowo sianym	210 *q*	21·0%
rzędowo sianym . . .	298 *q*	18·2%
Na mączce fosforytowej:		
rzutowo sianej	114 *q*	19.2%
rzędowo sianej	202 *q*	20·2%
bez nawozu	136 *q*	16·7%
na nawozie stajennym . .	276 *q*	15·6%

Wedle spostrzeżeń Dra Kudelki różnicę w rozwoju buraków posianych na roli nawiezionej superfosfatem rzędowo i rzutowo można zauważyć wkrótce po skiełkowaniu. Buraki znajdujące superfosfat w rządkach rozwijały się o wiele prędzej i lepiej opierały się chorobom. *(Blätter für Zuckerrübenbau. Tyg. rolniczy).*

KRONIKA.

Na ostatniej radzie rolniczej w Wiedniu referował prof. Marchet sprawę nowej ustawy regulującej stosunki między sługami i służbodawcami w gospodarstwie rolnem i lasowem. Zgodnie z jego wnioskiem Rada rolnicza uchwaliła rezolucyę następującą: Rada rolnicza wyraża swe przekonanie iż zarówno ze stanowiska służbodawców jak i służby potrzebną jest koniecznie nowa ustawa normująca szczegółowo stosunki służbowe w gospodarstwie rolnem i leśnem i wzywa Rząd do przedłożenia w najkrótszym czasie projektu takiej ustawy.

Wzywa się również Rząd, aby w drodze ustawodawczej postarał się o wprowadzenie ogólnie obowiązującego zabezpieczenia oficyalistów prywatnych na starość i na wypadek niemożności do pracy, tudzież ogólne odpowiednie zabezpieczenie wdów i sierót po wszystkich oficyalistach. Do subkomitetu któremu projekt tych ustaw ma być przedłożony celem ponownego zreferowania wybrano pp. Mieczysława Onyszkiewicza ks. Lobkowicza i br. Sedlnitzkiego. Do komitetu dla sprawy braku robotników rolnych wybrano między innymi Dra. Tadeusza Pilata.

Doroczne walne zgromadzenie członków i delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyło się w dniu 12 czerwca b. m.. Na zgromadzenie przybyło około 60 delegatów, oraz inspektor kultury krajowej p. Wład. Struszkiewicz. Obrady zagaił prezes hr. Andrzej Potocki, streszczając w swem przemówieniu główne postulaty rolników, jak: regulacya rzek, utworzenie stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem i zbudo-

wanie osobnego gmachu dla tego studyum w Krakowie, zaradzenie brakowi robotników i t. d. Wreszcie podniósł mowca potrzebę wydatniejszej działalności Towarzystw okręgowych.

Referat o wychodztwie robotników rolniczych wygłosił dr. Adam Krzyżanowski. Po dłuższej dyskusyi, uchwalono wniosek, wzywający Komitet aby domagał się od Rady szkolnej krajowej dodania do istniejących feryj w szkołach ludowych jeszcze 14 dni na czas najpilniejszych robót polnych, z tym jednak dodatkiem, aby prawo wyznaczania terminu tych wakacyj pozostawiono Radom szkolnym miejscowym.

Następnie mówił dr. Rylski „O mleczarstwie“, podnosząc trudności produkcyi masła na eksport w kraju.

P. Biedroń kraj. instruktor mleczarstwa wykazywał szkodliwe oddziaływanie wysokich taryf kolejowych na produkcyę masła i potrzebę poczynienia kroków ze strony Towarzystwa o uzyskanie znacznego obniżenia taryfy dla przewozu masła. Dotyczące wnioski uchwalono, poczem przystąpiono do wyborów: pierwszym wiceprezesem Towarzystwa, wybrano ponownie hr. Antoniego Wodzickiego. Członkami komitetu wybrani ponownie ustępujący pp. prof. dr. Józef Milewski, Jan Hupka i hr. Zdzisław Tarnowski, zaś w miejsce pp, Stanisława Dąbskiego i ś. p. Alfonsa Lippomana, wybrani członkami komitetu pp.: Włodek Zdzisław i Romer Aleksander. P. Karol Czecz omówił obszerniej sprawę kontyngentu spirytusowego dla gorzelń galicyjskich, znacznie zmniejszonego. ze szkodą gorzelń, i przedłożył rezolucyę, ażeby rząd kontyngent ten odpowiednio podwyższył. Rezolucyę tę uchwalono

Zjazd weterynarski w sprawie gruźlicy u zwierząt a szczególnie bydła rogatego odbył się 16 i 17 b. m. we Lwowie. Na zjeździe tym rzucono wiele światła na kwestyę stłumienia gruźlicy w kraju. Z obszernej dyskusyi w której streszczali swe poglądy Rektor Dr. Szpilman. znany bakteryolog i hygienista, prof. Bujwid z Krakowa, weterynarz krajowy, radca Tymoftyewicz, prof. dr. Grabowski, prezes zjazdu dr. Kubicki koncepista weterynaryjny Błoch oraz weterynarze pp. Sochaniewicz, Fried, Sikorski, Kwieciński i inni. Uchwalono wydać osobną broszurę o tłumieniu gruźlicy, której opracowaniem zajmą się Rektor Dr. Szpilman i Prof. Dr. Grabowski. Nie wątpimy, że niebawem będziemy mieli sposobność w łamach naszego pisma zapoznać czytelników bliżej z treścią owej broszury„

Sprostowanie. W poprzednim numerze „Rolnika“ w artykule „Zakończenie walki o tomasówkę“ wydrukowano że cena żużli wynosi obecnie po 33 hal. za 1 kg.% kwasu fosf. rozpuszcz. w kwasie cytr. Cena powyższa rozumie się loco Bubenz, skąd pobierają żużle inne prowincye, dla Galicyi zaś oznaczył kartel inną cenę a mianowicie loco Morgenroth za 1 kg.% kwasu fosf. ogólnego (w tem minimalnie 80% rozpuszcz. w kwasie cytr.) 34 h. albo za 1 kg.% kwasu fosf. rozpusz. w kwasie cytr 39 hal.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Zakład dla hodowli drobiu w Lüneburgu. W pobliżu Lüneburga urządził jeden z tamtejszych obywateli zakład hodowli drobiu na wielką skalę z zastosowaniem wszelkich racyonalnych urządzeń najnowszej doby celem jak najekonomiczniejszej produkcyi. Zakład ten, położony na jednym z wyższych punktów znanych jałowych i pustych wrzosowisk lüneburskich, zdaleka widny, budzi obecnie nie małe zainteresowanie się rolników i producentów drobiu. Obejmuje 15 budynków oprócz domów mieszkalnych dla właściciela i jednej rodziny robotniczej. Wylęganie jaj odbywa się w 12 wylęgarniach ogrzewanych ciepłą wodą systemu Sartoriusa z Getyngi.

Każda maszyna mieści w sobie 200 jaj, a ponieważ wylęganie jaj kurzych trwa dni 21 przeto 12 wylęgarń w tym czasie 2400 jaj do wylężenia doprowadza. Co 24 dni na nowo wylęgarnie się napełniają t. j. 15 razy do roku, bez zwracania uwagi na porę. W ten sposób fabrykują rocznie około 36000 kurcząt, co czyni około 100 sztuk na dzień! Większa część pisklat wychowanych idzie na tucz i na targi miast pobliskich, zwłaszcza Hamburga, jako t. zw. winseńskie kurczęta tuczone — reszta 5 do 600 sztuk pozostaje na cele hodowlane.

Pośrednictwo w najmowaniu robotników. Kieleckie Towarzystwo rolnicze podjęło się pośrednictwa w dostarczaniu członkom swoim robotników na czas robót wiosennych i letnich na warunkach następujących: płaca dzienna 25 — 30 kopiejek, kosiarzy 75 kop. od morga; tygodniowa ordynarya robotników dziennych 2 garnce mąki żytniej, 3 kwarty mąki pszennej, 2 kwarty grochu, 2 garnce kartofli, pół funta słoniny i pół funta soli oraz dziennie po pół kwarty mleka słodkiego lub kwaśnego; kosiarze otrzymują ordynaryę od 100 morgów a mianowicie mąkę z 2 korcy żyta, 24 garnce kaszy jęczmiennej 24 garnce grochu, 16 garncy mąki pszennej, 25 funtów soli, 25 funtów słoniny, $1^1/_2$ korca kartofli oraz dziennie po pół kwarty mleka. Do 30 ludzi liczy się jedną kucharkę która otrzyma płacę dzienną robotnika. Robotnikowi dodaje się mieszkanie i opał. Koszty sprowadzenia na miejsce ponosi pracodawca. Za pośrednictwo pobiera się opłatę po 1 i pół rubla od robotnika. *(Gaz. roln.)*

Przeciętna cena jaj w Anglii. Podług wiadomości zebranych przez rzeczoznawcę rolniczego przy poselstwie niemieckiem w Londynie wynosiła cena jaj w r. 1899 za 120 sztuk (wielka setka):

jaj z Rosyi	5.45 Mk.	z Belgii	6.17 Mk.
z Niemiec	5.60 „	Kanady	7.22 „
z Danii	6.06 „	Francyi	7.60 „

Najniższą zatem cenę uzyskiwały jaja z ces. rosyjskiego i Królestwa i z Niemiec. Różnica cen polega na tem że n. p. z Francyi dowożą jaja tylko dorodne i sortowane starannie, a przytem najświeższe; podczas gdy przeciwnie Niemcy i Rosya jeszcze nie mają tak dobrze zorganizowanego handlu jajami, aby mogły korzystać z wysokich cen targu angielskiego.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 6. czerwca. Pszenica gotowa 7·60—7·80, na termina —·—, żyto gotowe 6·——6·10, na termina ——·—— owies obroczny gotowy 5·75—6·—, na termina ——·—, jęczmień pastewny 5·50—6·— brow. 6·—6·50 rzepak 11·——11·50, nowy —·—·— groch pastewny 6·——6·50, do gotowania 7·50—15· wyka 7·.0—8· bobik ·50—5·75, breczka — ·——, kukurudza nowa 6·40—6·70 stara ·—— chmiel za 56 kg. —·—, koniczyna czerwona ·——·—, biała ·——·—, szwedzka ·——·—, tymotka ·——·—, spirytus loco za 50 litr. gotowy paritas Tarnopol 17·50—18·25. na termina 16·60—17·25.

Wskutek zniżki cen na targach zagranicznych eksport żyta do Morawii nie daje rachunku. Ruch też ograniczony jest na lokalne zapotrzebowania. Bank rolniczy.

Bydło i świnie.

Lwów, 23. czerwca 1900. Wskutek małego spędu ceny się podniosły. Płacono za żywy towar od 56—64 kor. za 100 kg żywej wagi. Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 0·96 do 1·10 kor., tylne 1·00 do 1·14 koron.

Praga, 18 czerwca Spęd 720 sztuk wołów opasowych między temi galicyjskich 429 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 62—64 koron, za krowy od 50—60 koron, za buhaje od 60—64 koron. Za 100 kg. żywej wagi. Targ ożywiony.

Berno morawskie, 13. czerwca. Targ dobry. Ogólny spęd 130 wołów. Płacono za prima kor. 72—74 za secunda od kor. 64 do 68 za 100 kg. żywej wagi.

Ogólny Związek handlarzy i hodowców bydła
we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Ceny otrzymane przy rzeczywistej sprzedaży.

Powołując się na naszą odezwę w numerze 24. z 16. czerwca zamieszczoną, prosimy szan. Czytelników o donoszenie nam cen przy rzeczywistej sprzedaży otrzymywanych. Będą one ogłaszane w tej rubryce i przy liczniejszem nadsyłaniu, staną się bardzo cenną informacyą.

Turówka p. Tarnoruda, 18 czerwca. Sprzedano wagonowo *żyto* po 12 K.; *owies* po 10 K.; *jęczmień* po 10 K. za 100 kg. loco folwark *Br. R.*

Maxymówka, 17. czerwca. *Pszenica* (niezbyt wolna od kąkolu) wagonowo 16 K. 20 h. loco Tarnopol (dostawa kosztuje 46 h. od 100 kg.) 20. czerwca. Za *żyto* dają 11 K. 60 h. *F.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się: Prospekt fabryki motorów naftowych w Oberursel koło Frankfurtu n. M.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Kazimierz Miczyński.*
Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Kwizdy płyn restytucyjny dla koni. 5—13

Cena 1 flaszki K. 2·80.



C. i k. uprzyw. Woda do mycia koni.

Od 40 lat używany w stajniach dworskich i większych stajniach wojskowych i cywilnych, do **wzmocnienia przed i przywrócenia sił po wielkich trudach,** przy **zwichnięciach,** przeciw **sztywności ścięgien** etc.; czyni konia zdolnym do **natężeń w trainingu.**

Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną dostać można we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny:

1 13

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. dostawca Dworu,
aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem

III Ważne dla P. T. Obszarów Dworskich III

PIOTR MIKOLASCH i SPÓŁKA

polecają po cenach najniższych towar pierwszorzędnej jakości, jakoto:
WERNIKSY i OLEJE, lakiery i pokosty do wszelakiego użytku,
Masy i farby do podłóg, woski
Pędzle wszelkiego rodzaju, gąbki, lak, atrament
PIPY do beczek, GAZY na pytle
Środki desynfekcyjne jak kresolina, lyzol i t. p.
Przyrządy i przybory do czyszczenia i leczenia koni i bydła,
ŚRODKI OWADOGUBNE,
Wiaderka, hydronety, latarnie gospodarskie
Pasy do maszyn, gurty, rzemyki, śruby, węże gumowe i konopne
Płyty i sznury do kotłów, holendry
Ceraty, chodniki, rogóżki i podściółki, oliwy, zapałki
SZPAGATY, SZNURY
Środki do czyszczenia metali, jak proszek, mydło, pasta i t. p.
Farbka, krochmal, mydło do prania, świece
Smarowidła, czernidła i lakiery do skór i uprzęży
SZCZOTKI, GRZEBIENIE — ARTYKUŁY GUMOWE
etc., etc.
Sklep i magazyny w domu własnym, **ul. Kopernika l. 1.**
Cenniki na żądanie gratis. 25—52



Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny cynkowy z kolcami co 12 % 100 metrów złr. 3 50 z kolcami co 6 % złr. 4.
Drut podwójny cynkowany bez kolców 100 metrów złr. 3.
Siatka kolorowa druciana od owadów do okien metr □ złr. 1.
Lopaty do drenowania sztychówki i fugi po złr. 1. angielskie oprawne od złr 3, do złr. 4.
Ławki ogrodowe żelazne składane po złr. 6
Krzesła żelazne składane po złr. 2·20.
Stoły żelazne składane z płytą drewnianą po zł. 6.
Kasy ogniotrwałe z fabryki Wertheimera Nr. 0 złr. 70. 0½ zł. 85. Nr. 1 złr. 105 Nr. 2 złr. 125.

poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny — Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na 1em. piątrze.

VITULOSAL

(prawnie ochroniony)
Dr. Weisenberga jedyny środek ochronny przeciwko zakaźnej biegunce. Sposób prosty, działający przeciw

ginieniu cieląt.

Odosobnienie, desinfekcye i t. d. niepotrzebne
Znakomite liczne odznaczenia.
Obstalunki jedynie u chemika

B. MENGE, TICHAU O. S.

Broszury gratis i franco.
Główny skład
u. C. Haubnera, Engelsapotheke
Wiedeń, I. Bognergasse 13. 22—?

Zarząd dóbr w Tłumaczu

ma do sprzedania

Buhajki pełnej krwi Szwyc

po cenie 45 ct. czyli 90 hal. za kilogram żywej wagi w miejscu. 4—4

Piece komorowe i kręgowe do palenia wapna, cegieł i gipsu, szamotów i t. p. materyałów; buduje formy na cegły, piece kurzące bez płomienia z przejrzystą płytą łyszczakową i t. d. dostarcza 8—?

Budowniczy Plass

Technik cegielniany w Teplitz-Czechy.

W Hulczu

o. p. loco, stacya kolei Bełz są na sprzedaż z chlewni zarodowej 8—8

pełnej krwi rasy Yorkshire loszki i knurki

w rozmaitym wieku jakoteż z obory pół krwi rasy Simmenthalskiej buhajki roczne i młodsze pełnej i pół krwi po cenie za kilo żywej wagi 40 cent. i 50 ct. Bliższa wiadomość u zarządu dóbr.

We wtorek 19. czerwca b. r przedpołudniem odbędzie sie w **Switarzowie** poczta i stacya kolei **Sokal,** licytacya z wolnej ręki na konie. A mianowicie **10 klaczy stadnych, 12 źrebiąt** tegorocznych, **12 roczniaków**, **8 dwulatek, 8 trzylatek**. Prócz tego będą wystawione na licytacyę 4 dobrane pary koni 15. miary.
Bliższej wiadomości udziela 5—5

Zarząd dóbr Switarzów p. Sokal.

Wszelkie kupony 27—52

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Folwark krajowy Dublany p. Lwowem
ma na sprzedaż
dwa 14-miesięczne buhajki
rasy **Oldenburg,** pełnej krwi, po importowanych krowach i buhaju. 1—2

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.